Nr 117 Kraków, Piątek dnia 22 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W obronie ludu.

Nigdy jeszcze może nie mówiono i nie pisano tyle co teraz o kwestji ludowej w Galicji, nigdy nie próbowano oświetlać jej z tylu najrozmaitszych stron, nigdy nie oceniano jej tak rozmaicie według różnorodnych punktów widzenia. Doszło do tego, że kwestja ta górnje nad wszystkiemi sprawami publicznemi kraju, a że jest sama w sobie kwestją olbrzymią, że zawiera w sobie ogrom pytań, wątpliwości i niejasności, że dzieli się na mnóstwo rozgałęzień, z których każde jest zarazem samo przez się kwestją do załatwienia trudną, przeto nic dziwnego, że sprawa ludowa pochłania dziś już całkowicie myśl i nwagę tych, których powołaniem jest dbać o teraźniejszość i przyszłość rozwoju naszego społeczeństwa. Jest to niezawodnie objaw z wielu względów pocieszający. Nawet ci, którzy do niedawna bezrozumnie twierdzili, że nasze życie polityczne nie powinno mieć za podstawę spraw społecznych, ponieważ opiera się na idealniejszych pierwiastkach i którzy program społeczny u nas przedstawiali sobie jako sielankową harmonję pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności i wszystkiemi krzyżującemi się interesami, nawet ci, przekonywują się zwolna, że żyją takiem samem złudzeniem, na jakiem buduje swoje marzycielskie teorje socjalizm. Zycie publiczne jest nienstającą walką niedających się sharmonizować prądów i tą walką pozostać zawsze musi, jeżeli nie ma się wyrodzić tyranja jednych warstw i interesów ze szkodą innych, jeżeli ma się utrzymać ta równowaga stanowiąca wynik wzajemnego przeciwdziałania, która jest warunkiem normalnego stanu społeczeństw. Idzie tylko o to, żeby to była walka rycerska i lojalna, żeby gardziła niskiemi i wstrętnemi środkami, żeby ożywiało ją silne poczucie narodowej wspólności i zrozumienie dokładne tej grnpy interesów, na których się ta wspólność opiera; idzie wreszcie o to, aby pobudką i charakterem tej walki była miłość a nie nienawiść.

Trzeba niestety przyznać, że od tego ideału jestesmy daleko. Z jednej i z drugiej strony spotykamy co krok objawy podejrzliwości, słuchamy codzień najpotworniejszych oskarżeń, bolejemy nad namiętnemi wybuchami niskich instynktów, lub z przykrością dostrzegamy najfałszywszą i najzgubniejszą chęć przedstawienia naturalnej walki jako objawn haniebnego i zdrożnego wobec narodowej idei. Są to wszystko symptomaty chorobliwe, którym trzeba energicznie zaradzić, ponieważ one właśnie zaprowadzić mogą nasze życie polityczne na szkodliwe wyboje. Objęły one już nawet naszą najważniejszą korporację polityczną, w której, czysto finansowy, może nie całkowicie praktyczny, ale na słusznej moralnej zasadzie oparty wniosek reprezentantów chłopskich wywołał niedawno oskarżenie, niegodne nie już miłujących kraj polityków, ale wogóle poważnych i rozważnych ludzi. Jeżeli to się dzieje w Kole polskiem, cóż dziwnego, że na odwrót w Sejmie poseł-chłop widzi w reprezentantach szlachty wrogów czyhających na jego zgubę, marzących o przywróceniu pańszczyzny lub porcyj, i widzących jedynie w swoim własnym interesie interes ogółu. Przepaść pomiędzy ludem wiejskim a większą własnością pogłębia się coraz bardziej i jeżeli się nie zacznie temu zapobiegać rychło, wkrótce ku ogólnej szkodzie i zgubie stać się może niezgłębioną. Pracują aby tak było, także inne stronnictwa, które dla dojścia do swoich celów nie wahają się używać środków moralnemu uczuciu wstrętnych i dopuszczają się świadomie niecnej igraszki tendencyjnego podniecania wzburzonych namiętności; pracują także nad tem zwichnięte (może nawet nie z własnej winy) jednostki, którym niebrak rozsądku i dobrych chęci, ale którym brak równowagi moralnej i które dochodzą do tego, że sprawę pomszczenia krzywd osobistych identyfikują ze sprawą ludu i przez to sprawie tej oczywiście dotkliwie szkodzą. Wszystko to razem, — złączone z niezręcznością, niedołęstwem, nietaktownością znacznej części prasy, która rozdrażnia zamiast łagodzić, ośmiesza się zamiast wpływać, odstręcza od siebie zamiast przekonywać,—tworzy bolesny obraz tej przejściowej chwili, którą konserwatywnemu publicyście podobało się nazwać: „pomiędzy ładem i rozkładem“ a którą mybyśmy nazwali: „pomiędzy polityczną nieporadnością a polityczną niesumiennością“.

Pojęcie ładu i rozkładu jest pojęciem względnem, a ów rzekomy rozkład w niemałej zresztą mierze przypisać należy partji, która swojem zaślepieniem, obojętnością, lekceważeniem i nietaktem, równie dużo zrobiła złego, ile go uczynili inni przewrotnością, podżeganiem, agitacją i zręcznością. Powoli zaczynają w tej partji przeświecać małe płomyki poznania, że dotychczasowy kierunek był wytknięty jak najfatalniejszem natchnieniem i że koniecznie musi uledz gruntownej zmianie. Agitacja przeciwko agitacji! rzuca hasło jeden z ostatnich numerów konserwatywnego organu, projektując zakładanie po całym kraju stowarzyszeń „dla ochrony społecznej“, jeżdżenie z odczytami, mówkami i kaptowanie sobie za wszelką cenę przyjaciół i zwolenników. Naiwność i bezcelowość tego projektu świadczy, iż partji nie tylko na czyny, ale nawet i na pomysły nie stać. Nie myślimy zaprzeczać użyteczności, zwłaszcza w zakresie wpływu moralnego, stowarzyszeń o zdrowej myśli politycznej i oddziaływania żywem słowem na szerokie warstwy ludu. Jeżeliby szło tylko o krzewienie moralności i religijności, o pewne ograniczenie złych wpływów i o ułatwienie działania wpływom dobrym, wartość takiego środka pomocniczego jest nietylko prawdopodobna, ale nawet wypróbowana już dzięki gorliwie prowadzonej przez pełne poświęcenia jednostki organizacji katolickich robotników. Ale tu idzie o co innego. Stoimy wobec faktów dokonanych, na które już nie agitacją, ale **czynami** oddziaływać trzeba. Faktem jest takim całkowita nieufność ludu do innych klas społecznych; otóż fakt ten trzeba zwyciężyć, a nie zwycięży się go ani stowarzyszeniem dla ochrony społecznej, ani odczytem lub mówką, tem mniej artykułem w gazecie. Zrezygnować już trzeba raz na zawsze z politycznego patronatu nad świadomym, coraz bardziej społecznie i politycznie ludem! Przesadnie przedstawiony chwilowy wpływ partyj socjalno-radykalnych nie powinien wywoływać pod tym względem zamącenia opinji; możemy bowiem być spokojni, że lud nasz otrząśnie się lada dzień z zewnętrznych tego wpływu pozorów i własną wolą i zdaniem kierować się zacznie. Z natury rzeczy stanie on wtedy nieraz w przeciwieństwie ekonomicznem do innych klas społeczeństwa i brać mu tego za złe nie może nikt, zdający sobie poważnie sprawę z naturalnego rozwojn społecznych organizmów, zadaniem jednak chwili bieżącej jest zapobiedz, aby lud z pod organizacji społecznej się nie wyłamał, aby w niej swoje miejsce znalazł i silnemi węzłami z nią się złączył — jednem słowem, aby walczył, kiedy trzeba, a kiedy trzeba, rękę podał, aby strzegł, jak oka w głowie swego dobra, ale umiał także dla wspólnego dobra czynić z niego ofiary.

Jeżeli chcemy do tego dojść, nic nie pomogą puste słowa, na nic się nie przydadzą hasła o „obronie społecznej“, nic nie są warte frazesy o ładzie i rozkładzie. Trzeba dowodów czynem, że prawa obywatelskie i polityczne ludu wiejskiego w całej pełni uznajemy, że krzywdy jego nie chcemy i gotowi jesteśmy zawsze przyłożyć rękę do jej usnnięcia, że ze zdaniem jego, choćiażbyśmy go nie dzielili, liczymy się w całej pełni, że znieważać go, lekceważyć i kopać, przez to samo właśnie uczucie wspólności, które u niego wzbudzić chcemy, żadną miarą nie zezwolimy, że rozwój jego i dobrobyt leży nam równo na sercu, jak rozwój i byt przemysłu, handlu, większej własności ziemskiej, stanu robotniczego, własności miejskiej, stanu urzędniczego i t. d. Na tej podstawie dałby się zbudować program obszerny; że go nie zbudnją pp. Rutowski i Lewicki, że nie zbuduje go publicystyka, widząca w każdym samodzielnym nawet objawie samorozporządzalności ludu, symptomy rozkładu i rozstroju i mówiąca o „ochronie społecznej“ wówczas, kiedy trzeba mówić o „społecznych ustępstwach“ — to więcej, niż pewna. Program taki nie jest zresztą dziełem jednej chwili; nie myślimy się więc kusić o rozstrząsanie go w niniejszym artykule, którego zadaniem jest zwrócić tylko uwagę na kierunek, w jakim czynne, energiczne, spieszne działanie jest nieodzownie potrzebne.

Trzeba zaprzestać wodnistych skarg i wyrzekań, płaczliwych broszur i oskarżających filipik, a przyłożyć ucho do tego, co ten lud boli i nad czem on cierpi. Chlubimy się z tego, że nasz dziennik jest jedynem codziennem pismem politycznem w krajn, do którego lud wiejski zwraca się z dobrowolnego popędu i otwiera przed nim swoje serce, rozwodzi się ze swojemi skargami i opowiada o tem, czego mu przedewszystkiem trzeba. Dlatego też czuliśmy się uprawnieni do dzisiejszego wystąpienia. Nie chcemy jednak, aby zakończyło się ono tylko czczą odezwą; pragniemy także na początek nowego działania, rzucić myśl konkretną. Oto w ostatnich numerach naszego dziennika, z dwóch stron kraju z pod Horyńca i z pod Starego Sącza, pomieściliśmy głośne skargi na najstraszniejsze wydziedziczenie: — z pod dobrodziejstw prawa. — Otwiera się więc dla tych, — którzy, jak nam to Związek rolniczy zapowiedział niedawno temu we Lwowie, naprawdę w obronie włościan chcą coś działać i uprzedzenia jego społeczne zwalczyć,—pole do przeprowadzenia rzeczy łatwej a ważnej, za którą cały lud będzie szczerze i gorąco wdzięczny. **Niechaj przy każdej Radzie powiatowej utworzone będzie biuro bezpłatnej porady prawnej**, aby tacy Kornagowie z pod Horyńca nie wydawali po 300 złr. na proces o kawałek gruntu, wartości 50 złr. i aby wyroku przyznającego słuszność, nie musieli spekulantom odstępować za bezcen dla braku możności wyegzekwowania go; **niechaj przy Kole polskiem w Wiedniu, będzie także biuro takiej bezpłatnej porady**, aby inni uważający się za złupionych, obrabowanych i okradzionych w imię prawa, mogli szukać sprawiedliwości jeszcze tam, gdzie ją mogą znaleść, tj. w najwyższym trybunale: — niechaj ta jedna tylko dla ochrony ludu zaprowadzoną będzie instytucja, a uprzedzenia i żal włościan poczną mięknąć i rozpływać się. Naturalnie będzie to dopiero mały początek — ale w każdym razie będzie to początek dobry, będzie zbawienny na przyszłość zadatek.

Pierwszy antysemicki burmistrz Wiednia.

Wiedeń d. 20 maja.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Pod wrażeniem śmierci arcyksięcia Karola Ludwika, nie wystąpiło chwilowo wczorajsze zaprzysiężenie nowo wybranego burmistrza Wiednia Józefa Strohbacha, względnie objęcie przez niego zarządu miasta, tak wypukle na tle położenia całkiem zmienionego, jakby to kiedyindziej było się stało. Pierwszy antysemicki burmistrz stolicy państwa i rezydencji cesarza, oznacza nowy okres, a fakt ten jest z pewnością ważnem zdarzeniem, którego znaczenie sięga daleko po za granice Wiednia. Chrześcijańska demokracja, dotychczas wyszydzana i lekceważona przez stronnictwa nowożytnych faryzeuszów i jndaszów, przez wyzyskiwaczy ludu rozmaitych odcieni, ujęła nareszcie z woli ludu ster władzy na razie w pierwszem miljonowem mieście państwa z godnością i w pełnem poczuciu swej siły, a jak o tem świadczą zawodzenia koszernych wiedeńskich dzienników, czyli tak zwanej „liberalnej“ prasy — w kurzu niemocy tarza się u stóp piedestału nowo wzniesionego posągu władzy ludowej, cały motłoch kapitalistyczny ze zgrają swych służalców.

Niechaj sobie zawodzą i z boleści rozdzierają szaty żydowscy arcykapłani dziennikarscy i wszyscy ci, na których oni stoją straży, ani ich boleść, ani też ich złość, stanu rzeczy zmienić nie jest w stanie. Wiedeń zrobił początek, inni pójdą za jego przykładem. Na razie niechaj się pociesza międzynarodowe żydowstwo, Stanisławowem, gdzie właśnie żyda wybrano burmistrzem.

Wczorajsza uroczystość zaprzysiężenia burmistrza w wiedeńskim ratuszu, przedstawiała w każdym kierunku niezrównany widok. Hr. Kielmansegg, namiestnik dolno-rakuzki i główny zabijacz antysemityzmu, musiał witać pierwszego antysemickiego burmistrza w Wiedniu oracją, robić dobrą

minę do bardzo dla niego niemiłej gry. Ironja losu jest często brutalnie bezwzględną. Biedak namiestnik osłodził sobie gorzką pigułkę jak mógł, bo w swej oracji przybrał ton mentorski, pouczając nowego burmistrza o jego obowiązkach sprawowania urzędu w myśl ustaw. Rzecz całkiem zbyteczna. Przestrzeganie ustaw jest bowiem koniecznym obowiązkiem każdej zwierzchności autonomicznej, rozumie się samo przez się. Rząd zresztą czuwa nad tem bardzo ściśle, a właśnie hr. Kielmansegg z pewnością nie należy do rzędu tych, którzyby za najmniejsze nadwerężenie ustaw, bądź to obecnego burmistza wiedeńskiego, bądź obecnej antysemickiej większości w Radzie gminnej, patrzyli przez palce. Zresztą stronnictwo chrześcijańskiej demokracji nigdy nie wykraczało i wykraczać nie będzie przeciw ustawom. Inna rzecz tolerować przewagę i wyzysk, rzekomo na podstawie równości obywatelskiej i zasady „bez różnicy wyznania“.

Hr. Kielmansegg nie mógł się atoli powstrzymać od pochwały dla już w gruzach leżącej liberalnych „Maurów posady“. To było zbyteczne. Lud wiedeński, albo jeśli kto woli: wyborcy wiedeńscy, potępili niedwuznacznie dziką gospodarkę żydowskich liberałów, czego dowodem były wiedeńskie wybory gminne. Czy powołaniem namiestnika jest stawiać się w rażącem przeciwieństwie do opinji podatników państwa, drażnić ich poniekąd pochwałą tego, dlaczego oni nie mają dość słów nagany? To też i burmistrz Strohbach nie pozostawił tej pochwały p. namiestnika bez odpowiedzi, dając jej odprawę po wszelkiej formie. Podniósł on bowiem wyraźnie, że poprzednicy (liberałowie) pozostawiają teren, na którym dopiero obecna większość gminna musi zrobić porządek. Istotnie tak jest: sprawa gazowa, sprawa komunikacyj, sprawa uprowizjonowania i tyle innych piekących spraw miejskich, pozostały albo niezałatwione lub też wyzyskowi kapitalistycznemu na łup wydane.

W ważnej sprawie.

Od ks. Pastora, posła do Rady państwa, otrzymaliśmy pismo następujące:

Świetna Redakcjo! Nie podobną jest rzeczą dłużej zostawić opjnji publicznej w niepewności, co do zajść przykrych, jakie miały miejsce — w Kole polskiem na posiedzeniu dnia 13 maja b. r. Tyle kłamstw, tyle tendencyjnych przekręcań dostało się do dzienników — że rozjaśnienie sytuacji i przedstawienie jej w należytem świetle, okazuje się niezbędnem.

Rzecz tak się miała: Dnia 12-go maja zgłosił w Izbie poselskiej poseł młodoczeski Kaizl do Art. VIII. ustawy wprowadczej wniosek, domagający się, by opusty mające nastąpić przy podatku gruntowym (10%—15%) nie w równej mierze rozdzielone zostały między wszystkich właścicieli gruntowych, ale aby i tu uwzględniono zasadę, snującą się, jak czerwona nić, przez całą ustawę podatkową — i nadającą jej piętno — zasady *„der Entlastung des kleinen Mannes“*. Analogicznie więc do przepisów ustawy o podatku zarobkowym, dzielących przemysłowców na 4 klasy i wyłączających najwyższą klasę opodatkowanych od opustów, — żądał poseł Kaizl zmiany Art. VIII. w tym kierunku, aby właścicieli gruntowych podzielono na 4 klasy; 10%-owy zaś opust podatkowy rozdzielono na 3 najniższe klasy, z wyłączeniem najwyżej opodatkowanych, w skutek czego na najbiedniejszych właścicieli gruntowych przypadałby opust nie 10% lecz $14\frac{1}{2}$%.

Wniosek ten, zdawał się mnie i moim ściślejszym kolegom usprawiedliwionym — więc skoro już postawionym został i skoro nazajutrz się miało odbyć głosowanie w Izbie nad tym wnioskiem, wydawało nam się nie tylko właściwą ale i konieczną rzeczą, by Koło polskie nad tym wnioskiem się zastanowiło! W tym celu, zebrawszy 5 podpisów, t. j. ks. Chotkowskiego, Kopycińskiego, Hofmokla i Potoczka, prosiłem przewodniczącego Koła, by posiedzenie zwołał, jak można, najspieszniej. J. E. przewodniczący uczynił zadość temu żądaniu i zwołał Koło na posiedzenie dnia 13 maja.

Po zagajeniu posiedzenia udzielił mi głosu P. przewodniczący. Przedstawiwszy więc wniosek Kaizla, starałem się rzeczowo tenże uzasadnić! Powiedziałem więc, że, jeżeli ustawa o podatku zarobkowym uwzględnia w daleko większej mierze przemysłowca wielkiego, niż małego rękodzielnika — a to z tej przyczyny, że wielki przemysłowiec, mając do dyspozycji kapitał i maszyny, może większe ciągnąć zyski z przedsiębiorstwa, niż mały przemysłowiec — to nie widzę przyczyny, dlaczego postanowienie to ustawy nie ma być konsekwentnie przeprowadzonem w zastosowaniu do rolników? Dalej mówiłem, że, jeżeli słusznie uznano w ustawie o podatku progresywnym osobisto-dochodowym zasadę, że podatek wzrasta tam w progresji do dochodu — że ten, który ma kilka tysięcy dochodu rocznego, nietylko że płaci większy podatek niż mający kilkaset dochodu, ale płaci nadto według wyższej stopy procentowej, wzrastającej w pewnej progresji w miarę wzrastającego dochodu! — toć dlaczego tej samej zasady nie stosować i do rolnika, dlaczego ten, który ma zaledwie tyle roli, iż ona mu przy ciężkiej pracy, na nędzne pożywienie rodziny wystarcza, a często i nie wystarcza — ma według tej samy stopy podatkowej opłacać podatek, jak ten, któremu ta rola daleko więcej nad potrzeby życia odrzuca? — Dlaczego i tu pewna progresja nie ma mieć zastosowania? Mojem zdaniem powinno być przy oznaczeniu podatku gruntowego, jak przy oznaczeniu podatku osobisto-dochodowego — ustanowione pewne t. z. *Existenz-Minimum*, wolne zupełnie od podatku, a jeżeli to w obecnem stadjnm już niemożebne, to niechże przynajmniej będzie jakaś progresja zachowaną! Zakończyłem wreszcie mowę moją tak dosłownie:

„Nie chciałbym bynajmniej, aby moje przemówienie tłómaczono w ten sposób, jakoby ono miało jaką cechę niechęci wobec właścicieli większych! Nie! Wiem dobrze, że szlachcic wioskowy dość zarówno borykać się musi z biedą, jak i wieśniak — ale mnie idzie o zasadę słuszną i uznaną w teorji i w praktyce, zasadę progresywności! Zdaje mi się też, że wniosek ten przyjęty, nie dotknie wioskowych — a nawet właścicieli kilku małych wiosek — gdyż mała wioska nie jest zwykle obliczoną na 1000 złr. czystego dochodu! Dotknie tylko posiadaczy obszernych kluczów, lub majoratów, którzy chętnie poniosą ofiarę dla biednych współrolników — a dla których nieznaczny opust podatkowy jest istną bagatelą, podczas gdy dla małego rolnika będzie wielkiem dobrodziejstwem!

Po tej przemowie rozwinęła się obszerna dyskusja, w której brali udział: Dzieduszycki, D. Abrahamowicz, Czajkowski, ks. Ruczka, Skarżewski i inni. Przyznać należy, że wszyscy wyż wzmiankowani mowcy, jakkolwiek wniosek Kaizla zwalczali — w polemice trzymali się argnmentów rzeczowych i że argumenty niektóre, szczególnie hr. Dzieduszyckiego, dość silnie przemawiały przeciw wnioskowi, zaś argumenty D. Abrahamowicza przedstawiały techniczne trudności w zastosowaniu praktycznem wniosku!“ Nie padło jednak ani słowo ubliżające — cała dyskusja odbywała się w tonie bardzo poważnym!

Po tych mowcach przyszedł do słowa ks. Kopyciński, który, zaznaczywszy z góry zaszczytne stanowisko szlachty w narodzie, zastrzegł się także, że przeciw tejże występować nie ma zamiaru — ale jedynie ze względu na słuszność i sprawiedliwość z jednej strony, z drugiej zaś ze względu na wielkie ubóstwo ludu naszego, które to ubóstwo starają się wyzyskiwać agitatorzy ku swym niecnym celom — wniosek Kaizla zdaje mu się usprawiedliwionym!

Teraz przemówił p. Lewicki. Zarzucił wnioskodawcom, że postawieniem a właściwie podjęciem wniosku Kaizla w obecnej chwili, gdy już ustawa przedyskutowaną została w komisjach i w Kole, ściągają na siebie zarzut, jakoby chcieli nową minę podłożyć pod społeczeństwo, że wnioskiem swoim chcą niejako powiedzieć ludowi: „Patrzajcie, my chcemy dać wam więcej, ale ci nie chcą — czyli, że prowadzą politykę agitacyjno-licytacyjną! Dlaczegóż ci Panowie — mówił dalej z emfazą — czekali dopiero na Kaizla i sami wniosku nie postawili w czasie dyskusji? Czyż musieli się dopiero uczyć mądrości od Kaizla? Ks. Pastor — ciągnął rzecz dalej p. Lewicki — mówił o zdrowiu społecznem, ale ja widzę tu ciężką chorobę! Jeżeli kraj podminowany, to nie należy rzucać zarzewia waśni!“.

W tym samym duchu przemawiał i p. Rutowski, który nadto zarzucił wnioskodawcom, że w pełnej świadomości o tem, iż wniosek przepadnie, go postawili, co jest zdrożnem.

Pomijam mowy Jędrzejowicza, Pinińskiego, Chrzanowskiego, którzy rzeczowo i spokojnie zwalczali wniosek Kaizla!

Wreszcie powstałem ja i z boleścią ale spokojem w te mniej więcej przemówiłem słowa: „Gdyby nam szło o popularność, nie bylibyśmy się zgodzili na poufność posiedzenia niniejszego! Nietylko, że przeciw poufności nikt z nas nie zaprotestował, aleśmy wszyscy chętnie za nią głosowali. Wiedzieliśmy więc, że żadne słowo nasze nie dostanie się — a przynajmniej nie powinno się dostać do publicznej wiadomości: a jeżeliśmy, mimo to, za wnioskiem przemawiali, to dlatego, bo szło nam o to, aby zapomocą rzeczonej debaty sprawę rozjaśnić i albo nas przekonać albo się dać przekonać. Czy mogliśmy inaczej postąpić, jakeśmy postąpili? Gdybyśmy jeszcze sami ten wniosek wymyślili (co, że się nie stało, zarzuca nam p. Lewicki, ale trudno, *non omni hora sapit homo)*, to właśnie możnaby nam prędzej zarzucić zamiary zdrożnej agitacji; ale myśmy stali wobec wniosku — już postawionego, wniosku, nad którym dnia następnego mieliśmy głosować, wniosku, który ze względu na naszych wyborców, zdawał nam się korzystnym: czyż więc nie było obowiązkiem naszym poselskim żądać, by Koło nad tym wnioskiem się zastanowiło? Dlatego boli nas niewymownie, jeżeli intencje nasze czyste poddawane bywają w podejrzenie!“

W tym samym duchu przemawiał i ks. Kopyciński.

Wreszcie Koło uchwaliło głosować za wnioskiem Kaizla.

Oto przebieg owego posiedzenia z dnia 13 maja! Jak z tego przedstawienia rzeczy się okazuje, doniesienia dzienników o skandalicznych zajściach, o grożeniu sobie pięściami, o wzajemnem obrzucaniu się obelgami i t. d. są nieprawdziwe i powstały zapewne stąd, że debaty ostatnie, z łatwo zrozumianych powodów, umysły nieco podrażniły! Temu też podrażnieniu przypisać należy, że po skończonej debacie merytorycznej padły słowa świadczące, że umysły się jeszcze nie uspokoiły! Zapewnić jednak mogę, że z debatą merytoryczną nie miały związku — tem mniej miały zamiar ubliżyć stanowi kapłańskiemu, co zresztą stwierdził i hr. Dzieduszycki, zaznaczając w przemowie swej, że wszyscy bez wyjątku Polacy stan kapłański szanują — ci zaś posłów-kapłanów za dobrze znają, by choćby na chwilę mieli wątpić o ich czystych zamiarach!

Z KRAJU.

Lwów d. 20 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*T. Z.*) Niebywałe trudności towarzyszą tworzerzeniu się nowej Rady miejskiej. Wiadomo wam już, że onegdajsze wybory ściślejsze nie dały pełnego rezultatu, że z ośmiu wolnych krzeseł radzieckich, dwa są jeszcze do obsadzenia i że najściślejszy o nie turniej odbędzie się za dni kilka. Dziś tymczasem toczą na ratuszu walkę kandydaci o mandaty „uzupełniające“, wygasłe po niedawnej, prawie równoczesnej śmierci dwóch żydów. Nietylko nadzwyczajna mitręga, strata czasu i kosztów, wreszcie szczególne jakieś rozbijanie się głosów charakteryzuje tę całą hecę wyborczą. Są w niej, mojem zdaniem, inne momenty i objawy bardziej znamienne i bardziej uwagi godne. Najpierw bowiem każdego, kto obserwował zachowanie się naszego dziennikarstwa wobec ogłoszonych przez magistrat kandydatur, uderzyć musiała dziwna solidarność w formalnej agitacji za — drem Emilem Bykiem! Nawet pismo, chcące uchodzić za organ *par excellence* katolicki, znalazło odwagę kruszyć kopje w interesie słynnego niegdyś prowodyra „Stomer Izraela“ i reklamować genjalne rzekomo przymioty człowieka, którego działalność polityczna bywała dla nas ze stanowiska narodowego i wyznaniowego niejednokrotnie wrogą i szkodliwą. Sposób, w jaki popierano dra Byka, robił wrażenie, iż bez niego Rada miejska po prostu się nie obejdzie, że nie będzie komu zreferować budżetu, ani zorjentować się w rachunkach miasta. Nie zaprzeczam drowi Bykowi zdolności, pracowitości, nawet pewnych zasług względem lwowskiej gminy; niemniej jednak sądzę, że forsowanie jego kandydatury nie było zgodne z dobrze pojętemi obowiązkami prasy katolickiej, z zadaniem chwili bieżącej i dzisiejszemi potrzebami naszego społeczeństwa. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż bez żarliwej, dziwnie — powtarzam — solidarnej pomocy dzienników katolickich, żyd, dr Byk, nie byłby nigdy przeszedł do nowej Rady, skoro, mimo owej pomocy, uzyskał ledwie 300 głosów nad ilość konieczną. A jak rozamiętnione kwestją tego właśnie wyboru były obie strony, objaśnić może najlepiej choćby jeden fakt, że na wszystkich plakatach agitacyjnych węglem, lub kredą kreślono wyłącznie nazwisko dra Byka; w zamian zaś żydostwo z kartek wyborczych kreśliło wszystkie nazwiska, zostawiając tylko dwóch swoich benjaminków — dra Byka i Baczewskiego. Tak zapłacił nam fanatyzm — nie po raz pierwszy niestety i pewnie nie ostatni — za naszą rycerską naiwność, czy naiwną rycerskość... Dzięki jej, przeprowadziliśmy żyda, a pozwoliliśmy upaść czterym konkurującym z nim o mandat radziecki księżom, między którymi był tak zdolny, światły i sympatyczny człowiek, jak kanonik Mardyrosiewicz i taka pierwszorzędna inteligencja, jak prałat Gnatowski. Zestawiwszy złośliwe wyrafinowanie, drwiny, jakiemi tutejszy organ bezwyznaniowych radykałów starał się ośmieszyć kandydatury ks. Golichowskiego i Gnatowskiego, ze subtelnemi komplimentami prasy konserwatywno-katolickiej dla żyda — trudno doprawdy wstrzymać się od satyrycznego uśmiechu...

Wolica d. 18 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W dniu dzisiejszym składał w tutejszej wsi sprawę z poselskich swoich czynności p. Franciszek Wójcik. Licznie zgromadzeni wyborcy, między którymi nie brakło także i Mośka w świątecznej jupicy, przysłuchiwali się mowie swego posła z natężoną uwagą. Poseł poruszył w niej różne sprawy, między niemi: notarjaty, zbiorowe gminy, zapomogi, załatwianie spraw drobiazgowych, czyli, jak się tu wyrażono, pyskowych, wałowanie Wisły i t. d. Gdy zgromadzeni wyborcy usłyszeli o wałowaniu Wisły, radość ukazała się na ich twarzach, a pojedyncze głosy przerwały mowcy, pytając: „Kiedy?“ a otrzymawszy odpowiedź, że już w Krakowie pracują nad planami tychże wałów, z wielkiej radości wszyscy z miejsc swych powstali, gdyż trzeba wiedzieć, że tutejsza wieś kilka razy do roku bywa przez Wisłę zalewana.

Posiedzenie zakończył poseł następującem zdaniem: „Panowie wyborcy! Cośmy mogli, zrobiliśmy, więcej

zrobić było niemożebne, gdyż jest nas kilku posłów chłopów na 151 posłów, cokolwiek więc przeprowadzić jest bardzo trudno, albowiem panowie, gdy o nich szło, przychodzili z bufetów, stawali jak jeden mąż i nas przegłosowywali".

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 20 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Śmierć arcyksięcia Karola Ludwika góruje nad wszelkiemi innemi wypadkami. Polityka, obrady parlamentu i inne sprawy ustąpiły ogólnemu żalowi, który ogarnął wszystkie warstwy społeczeństwa. Przed pałacem na Favoritenstrasse cisną się tłumy ludności i oczekują chwili, gdy im dozwolonem będzie oglądać zwłoki sympatycznego i ukochanego brata cesarskiego. Ciało jego zabalsamowano i przykryto kapą jedwabną, zarzuconą białemi i czerwonemi gwoździkami. Pogrzeb odbędzie się w dniu 23 maja. W wigilję zwłoki przeniesione będą do kościoła OO. Kapucynów. Ze wszystkich stron państwa nadchodzą depesze kondolencyjne i zapowiedzianym jest przyjazd licznych deputacji.

Zmarły, jakkolwiek pozornie nie mieszał się do polityki, jednakowoż w ważnych chwilach zabierał głos i zdanie jego monarcha nadzwyczaj cenił. Do wojskowości nie miał wielkiego pociągu, za to literatura i sztuka miały w nim gorliwego opiekuna. Był nadzwyczaj religijnym i bardzo szanował duchowieństwo. Jako mąż i ojciec zaliczał się do wzorowych. Sam pilnował wychowania dzieci i podczas lekcyj im udzielanych zawsze był obecny. Zgon jego jest stratą niepowetowaną i wszystkie ludy, zamieszkujące państwo austrjackie, odczuły boleśnie ubytek człowieka zacnego i uczciwego.

Przed laty dziesięciu powstała myśl wybudowania teatru w dzielnicy Ottakring. Kilku odważnych ludzi stanęło na czele przedsiębiorstwa. Wypisano masę atramentu, zebrano trochę kapitału, lecz projekt pozostał w krainie marzeń i zdaje się nigdy nie przyjdzie do skutku. Swoją drogą istnieje komitet, jego prezesi, sekretarze, skarbnicy. Od czasu do czasu zwoływane są walne zgromadzenia, na których wszyscy kłócą się zapamiętale. Naturalnie o powzięciu jakich uchwał nawet nie ma co mówić i cała sprawa może wybornie posłużyć za temat do wesołej farsy. Wczoraj odbyło się posiedzenie, na którem miały zapaść ważne postanowienia. Zjawiło się 25 osób, należących do komitetu i kilku aktorów. Krzesło prezydjalne zajął pan Karol von Thaler. Pierwszy zabrał głos p. d'Elveaux i w dość długiej przemowie wykazał, że wydział spełnia leniwie swoje obowiązki i powinien ustąpić. Doktor Breitner żąda, aby przystąpiono do wybrania nowego wydziału, któryby energiczniej spełniał swoje obowiązki. Aktor Riedt prosi o przedłożenie protokółów z poprzednich posiedzeń.

Doktor Mayer: — To jest zupełnie niepotrzebne. Wydział postępował prawidłowo i nie widzę powodu...

Riedt: — Ale ja żądam, gdyż chcę postawić wniosek.

Dr Mayer robi uwagę dość nieparlamentarną.

D'Elvaux: — Wypraszam sobie podobne uwagi.

Dr Mayer: — Pan tak sądzisz.

D'Elvaux: — Tak.

Obydwaj dżentelmeni zamieniają ze sobą karty wizytowe.

Większość głosu żąda przedstawienia protokółów. Inni utrzymują, że protokóły nie istnieją.

Przewodniczący: — Ponieważ nie mamy placu pod budowę, ani pieniędzy, proponuję rozwiązać spółkę i przystąpić do likwidacji.

Głosy: Nigdy!

Rozpoczyna się wrzawa i kłótnia. Wreszcie opozycja odnosi górę. Będzie wybrany nowy wydział, a wszelkie zaległości mają być pokryte drogą subskrybcji. Na kontrolorów powołano panów: Riedta i dra Breitnera. Ci mają sprawdzić wszelkie rachunki i bilans przedstawić na przyszłem posiedzeniu.

Na budowę domu towarzystwa ratunkowego wpływają ciągle znaczne składki. Dziś już kapitał dochodzi 60.009 złr. Początkowo owę instytucję filantropijną przyjmowano z niedowierzaniem i pierwotny jej założyciel, baron Mundy, miał wiele kłopotów, nim ją w ruch wprowadził. Dziś wszystkie większe miasta w Austrji już posiadają towarzystwa ratunkowe, które rzeczywiście oddają wielkie usługi ludzkości i okazały się nadzwyczaj praktycznemi.

Restauratorzy, kawiarze i inni handlarze trunku Gambrinusa wypowiedzieli śmiertelną walkę podwyższeniu podatku od piwa. Urządzają ciągle zgromadzenia i na nich miotają gromy, na inicjatorów tej myśli. Do ministra skarbu Bilińskiego udaje się w tych dniach wielka deputacja, z zamiarem zaprotestowania przeciwko podatkowi. Zobaczymy jak będzie przyjęta i czy co zyska. O ile mogę donieść z poważnego źródła, to sprawa jest już załatwiona i wszelkie rekryminacje nie odniosą żadnego skutku.

W sali Wimbergera zebrało się kilkuset studentów, należących do narodowej partji niemieckiej i po burzliwych obradach wszyscy się przyłączyli do protestu przeciwko Węgrom. *Swój.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (56)

(Ciąg dalszy).

Duma Krystyny cierpiała okrutnie, słuchając tłómaczenia córki w przedpokoju, dodała też pospiesznie:

— Zastępujemy pannę Lagarde w „Domu Familijnym" i mamy bardzo ważne rzeczy do zakomunikowania panu Berthier.

Pokojowiec poszedł powtórnie. Nieobecność nie trwała długo.

— Ponieważ panie nie chcą powiedzieć jaki interes mają do pana Berthier, niech będą łaskawe napisać — rzekł wskazując na stolik, na którym stały przybory do pisania. — Pan Ludwik Berthier zobaczy wtedy, czy może panie przyjąć.

Eliza usiadła, zdjęła rękawiczkę, skreśliła parę wierszy, dołączyła list Lydji, zapieczętowała i podała lokajowi.

Upłynęło teraz sporo czasu.

Różni ludzie, wyglądający na domowników, przechodzili przez przedsionek, wstępowali po wielkich schodach lub wchodzili z ulicy. Niektórzy witali się, opowiadali wypadek, ściskali się za ręce i szczery żal okazywali. Z wszystkich stron, od służby opowiadającej jedno i to samo, aż do odwiedzających, którzy wypytywali, słuchać było wyrazy żalu głębokiego za tym, który dał się już poznać, jako człowiek inteligentny i prawy.

Wobec łez tych nieznajomych, którzy byli przyjaciółmi jej narzeczonego, rana w sercu Elizy pogłębiała się i krwawiła.

Pewność śmierci Leona, ta pewność, której nie mogła przypuścić w pierwszej chwili, obecnie stawała w całej swej grozie. Jakim sposobem mogła wątpić jeszcze?... Wszyscy tu obecni, którzy widzieli go, dotykali, przyjmowali w pałacu śmiertelne szczątki jego, ułożyli go na łożu śmiertelnem oddawali mu prawdopodobnie posługę ostatnią, byli jego domownikami, krewnemi, ludźmi, co mieli z nim styczność codzienną.

Rozpacz okrutna zapuszczała szpony w serce Elizy. Więc to prawda, że wszystko straciła!... Świat wydał jej się pustym, pokrytym wieczną żałobą, której dla niej nic nie rozjaśni. Jeden już tylko cel, jedno życzenie: zobaczyć go, pożegnać na wieki, przycisnąć usta do poranionego czoła narzeczonego z którym musiała rozstać się na zawsze!... Wszystka myśl jej, spojrzenia wszystkie skoncentrowały się na schodach, któremi miało przyjść pozwolenie tyle upragnione.

Szmer najmniejszy, stuknięcie drzwi, powstrzymywały bicie jej serca. Zobaczy go!... Czuła, że życie z niej uchodzi. Nakoniec lokaj ukazał się na schodach.

Trzymał w ręce srebrną tacę a na niej list z kopertą rozdartą.

— Panu bardzo przykro, lecz nie może brać na siebie upoważnienia, jakiego pani żąda. Jeżeli pani baronowa i panna Lydja przyjadą, zrobią, co osądzą za właściwe.

Eliza zrozumiawszy, że odmawiają jej widoku Leona, stała się jak śnieg białą. Oczy się zapaliły, łzy oschły, z ust ściśniętych dźwięk żaden się nie dobywał.

Lokaj trzymał ciągle list otwarty na tacy.

Widząc, że młoda dziewczyna go nie bierze, odezwał się do niej:

— Pan Berthier odsyła list. Ten sam, który pani była łaskawa napisać.

Krystyna go wzięła.

— Chodź! — rzekła do córki — nie tutaj nasze miejsce!

— Jakto! — odezwała się nakoniec Eliza, osłupiała ze zdziwienia — nie pozwolą mi zobaczyć Leona, mnie, jego narzeczonej?...

Kilka osób bliższych rodziny Berthier znajdowało się w przedsionku, a ponieważ Eliza pomimo łez piękna była uderzająco, przypatrywano jej się też z ciekawością. Skoro wymówiła słowo „narzeczona", cichy szmer dał się słyszeć, a ktoś z obecnych odezwał się:

— Dobry miał gust młody baron!...

Drugi pytał półgłosem:

— Czy naprawdę miał narzeczoną?...

Pierwszy wzruszył ramionami i odparł z uśmiechem:

— Nigdy w życiu!.... Stosuneczek miłosny!.... ale warta grzechu!... Sapristi!... prześliczna dziewczyna....

Rumieniec oburzenia zabarwił bladą twarz pani de Terrenoire. Rzuciła temu co mówił, spojrzenie pełne pogardy, i ująwszy córkę za rękę:

— Chodź! — rzekła z powagą — wyjdźmy stąd, chcę tego...

— Eliza pozwoliła się wyprowadzić, niezdolna do oporu, ani do żadnej uwagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 22 maja.

Kalendarz kościelny. — Dziś, w piątek Julji panny, męczenniczki, jutro Wigilja Dezyderjusza, biskupa wyznawcy, pojutrze Zesłanie Ducha Świętego, Joanny wdowy, Arfy męczennika i Wincentego.

Kalendarz myśliwski. Od drugiej połowy do końca maja, trwa czas ochrony na wszelką dziczyznę, t. j. zwierzynę, ptactwo leśne i wodne.

Kalendarz rybacki. — W maju wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy w miesiącu maju: wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 45, zachód przypada o godzinie 7 minut 27, długość dnia godzin 15 minut 42.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. arcyksięcia Karola, w kościele Marjackim, odprawił ks. prałat-inf. dziekan kapituły, w asystencji ks. Jarynkiewicza i licznego kleru, wobec całej kapituły, znacznej liczby kleru świeckiego i zakonnego. W presbiterjum i głównej nawie kościoła zajęli miejsca: cała wojskowość z jenerałem br. Alborim na czele, dalej wszyscy urzędnicy władz politycznych ze swemi przedstawicielami, delegat Namiestnictwa i urzędnicy starostwa, minister Dunajewski, prezydent na czele Rady miejskiej, prezes Akademji Umiejętności, rektor Uniwersytetu na czele senatu, prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Baranowski, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, p. Sięk, wiceprezes Rady powiatowej dr Franciszek Paszkowski i t. d. Wspaniały katafalk zdobiły liczne ozdobne świeczniki, z jarzącem światłem. Podczas nabożeństwa i konduktu chór katedralny odśpiewał mszę rekwialną Fr. Schöpfa i „Salve Regina" Rödera, a podczas modlitwy odśpiewał p. Klein pieśń St. Moniuszki: „Panie co losy ludzkości" Udział publiczności w kościele podczas mszy św. żałobnej był nader liczny.

Bezpośrednio po nabożeństwie udali się wszyscy przedstawiciele władz cywilnych do pałacu Spiskiego, aby tam przedstawicielowi cesarza w Krakowie, delegatowi p. Laskowskiemu złożyć wyrazy kondolencji. Do pałacu przybyli imieniem kapitułu i całego duchowieństwa: ks. infułat Gawroński w tow. ks. prałata Matzkego, imieniem Rady miasta pp. Friedlein i dr Pieniążek, dalej prezes Adademji Umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski, imieniem Uniwersytetu Jagiell. rektor dr Stanisław Smolka. Sądownictwo reprezentowali: JEks. prezydent Ig. Zborowski i wiceprezydent p. Żeleski, prezydent sądu kraj. cywil. p. Jasiński, przewodniczący sądu kraj. kar. p. A. Summer-Brason, radcy apelacyjni pp. Herold, Matusiński i Münich, oraz radca Fetter i nadprokurator radca dworu Szymonowicz. Pospieszyło również z wyrazami kondolencji całe gremjum urzędników dyrekcji skarbu z p. Ponińskim na czele, dalej dyrektor ruchu kolei państwowej p. Kolosvary w tow. rewid. pana Gostyńskiego, dyrektor poczty p. Aleksander Dawidowski i dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz.

Uczniowie szkół rządowych zwolnieni zostali na dzisiaj od swych obowiązków, jako w dzień pogrzebu śp. arcyksięcia Karola Ludwika. Rano, we wszystkich kościołach gimnazjalnych, odbyły się nabożeństwa za łobne.

Sekcja szkolna Rady miejskiej odbyła dnia 20 b. m. posiedzenie, na którem omawiano sprawę organizacji siedmioklasowych szkół wydziałowych. Sekcja w zasadzie oświadczyła się za utworzeniem dwóch takich szkół męskich (na Smoleńsku i na ulicy Dietlowskiej) i dwóch żeńskich (pod Zamkiem i na ulicy Studenckiej). Następnie zastanawiano się nad reorganizacją obecnej szkoły wydziałowej żeńskiej z kursami dopełniającemi. W ciągu dyskusji poruszono także myśl, aby kursy dopełniające oddzielone były i razem w jeden zakład połączone z kursami im. Baranieckiego. W końcu dla obmyślenia organizacji i planu nauki dla tejże szkoły wybrano osobną komisję, w skład której weszli z grona sekcji pp.: Chyliński, Kasparek, hr. Tarnowski i Zoll, a z poza Rady pp.: inspektor Twaróg, dyrektor Gettlich i prof. dr Rostafiński, kierownik kursów im. Baranieckiego.

W festynie na Białą, który odbędzie się podczas Zielonych Świąt, wezmą udział przy stolikach przy wejściu: p. dyrektorowa H. Dąbrowska, p. L. Owczarkiewicz, pani A. Zahorska. Przy stolikach z fantami pp.: E. Bałucka, mecenasowa Borońska, pp. Georgeouówny, p. Hubaczek, p. Józefowa Kotarbińska, p. br. Lipska, p. Laska, p. Łobaczewska, p. Seweryowa Maciejowska, profesorowa Ponikłowa, p. Zofja Ponikłowna, p. Redykowa z córkami. Przy koszach i beczkach szczęścia pp.: profesorowa Obalińska z córkami, p. Świderska z córką. Przy stoliku z kwiatami pp.: profesorowa Dargunowa, p. Augustowa Raczyńska, prezydentowa Karolowa Pieniążkowa. Przy bufecie dla dorosłych pp.: Beaupré, panie Federowiczowe, panny Kasparkówny, mecenasowa Muczkowska, profesorowa Pareńska, baronowa Puszetowa, hr. An-

toniowa Wodzicka; przy bufecie dla dzieci: profesorowa Bujwidowa, p. Kirkorowa. profesorowa Tomaszewska, p. Wiśniewska. Przy steliku z nagrodami dla dziatwy współubiegającej się o pierwszeństwo w zawodach pp.: sędzina Zelkowa, panna Górkówna, p. M. Paszkowska. Do komitetu zabaw dziecinnych należą pp.: profesorowa Browiczowa, profesorowa Trzebicka, p. J. Pawlikowska, p. M. Siedlecka, panowie kierownicy i nauczyciele gimnastyki w parku dra Jordana.

W wtorkowym koncercie „Lutni" pożegna publiczność krakowską p. Władysław Lewinger, utalentowany skrzypek, który dla dalszego kształcenia udaje się za granicę. P. Lewinger odegra koncert Wieniawskiego z towarzyszeniem orkiestry.

Przypadek hr. Badeniego. Z Wiednia telegrafują do *Czasu*: „Prezydent ministrów hr. Badeni znalazł się w nocy (z czwartku na piątek) w wielkiem niebezpieczeństwie. Hr. Badeni powracał z wieczornego posiedzenia Izby i jechał swoim fjakrem do klubu. Na skręcie koło Heinrichshofu naprzeciw opery dorożka, wyjeżdżająca z bocznej ulicy, wpadła na powóz prezydenta, jadący w pełnym pędzie. Woźnica hr. Badeniego spadł z kozła, konie spłoszone złamały dyszel i wraz z dyszlem oderwały się od powozu, biegnąc w szalonym pędzie przez Ringstrasse, gdzie je dopiero koło Hotelu Imperial zatrzymano. Temu oderwaniu się koni od powozu zawdzięcza hr. Badeni, iż wyszedł z wypadku zupełnie bez szwanku. Woźnica nie został niebezpiecznie uszkodzony".

Przejście przez Berezynę. Ci wszyscy, którym fundusze lub obowiązki nie pozwalają wyjechać teraz do Berlina, będą mogli ujrzeć wkrótce tu w Krakowie cztery wielkie szkice pędzla pp. Juljana Fałata i Wojciecha Kossaka, stanowiące treść panoramy, przedstawiającej przejście wojsk napoleońskich przez Berezynę. Znawcy, którzy mieli sposobność oglądać pomienione szkice, podnoszą ich niepospolite zalety. Każdy ze szkiców jest 3 metry długi przy odpowiedniej wysokości, zestawione więc wszystkie razem dają malownicze i dokładne wyobrażenie owego wielkiego dramatu dziejowego, rzuconego przez naszych artystów na olbrzymiem płótnie berlińskiej panoramy. Szkice znajdują się już w Krakowie.

Wystawa Niższo-Nowogrodzka. Wystawa w Niższym-Nowogrodzie zajmuje przestrzeń 77 dziesięcin. Wartość budynków wystawowych dochudzi do 11-tu miljonów rub. którą to sumę w połowie wydały osoby prywatne. Większa część budowli stawiana jest z drzewa, w stylu rosyjskim. 50 budowniczych, z których wielu nosi znane nazwiska, pracuje na wystawie. Pierwsze miejsce pod względem bogactwa ozdób zajmuje bezsprzecznie pawilon cesarski, uwieńczony spiczastym złoconym szczytem. Wiele budynków odznacza się oryginalnie pomoślanemi sposobami budowy. Do takich zaliczyć można pawilony: oddziału syberyjskiego, marynarki wojennej, oddziału meteorologicznego, zarządu instytucji cesarzowej Marji i inne. Pomiędzy innemi znajduje się na placu wystawy kilka pawilonów ogniotrwałych. Te ostatnie bndynki stawiane były przez włościan z rozmaitych stron Rosji, którym umyślnie objaśniano sposób budowania i zabezpieczania budowli od pożaru. Na wystawie jest 7 rozmaitych typów powyższych budynków. Teatr nowowystawiony w Niższym-Nowogrodzie będzie mógł pomieścić 1000 widzów. Ogrzewany jest wodą, oświetlony elektrycznością. Pod względem zabezpieczenia od pożaru, zrobiono w nim wszystko, co się da zrobić dla zapobieżenia klęsce: nad sceną np. znajduje się przyrząd, który w razie ognia daje rzęsisty deszcz. Budowa teatru kosztowała 215.000 rubli.

Ciekawa wyprawa napowietrzna. Wilfrid de Fanvielle, współpracownik *Petit Journal'u*, udał się w sobotę balonem wraz z Strindbergiem, żeglarzem napowietrznym szwedzkim. Wzniesienie to wykazuje wielki postęp od czasu odkrycia Mongolfiera. Chodziło im mianowicie o dowiedzenie się, za pomocą liny wlokącej się po ziemi i powstrzymującej bieg balonu, oraz żagla należycie skierowanego, czy można osiągnąć sposób oddalania się od kierunku wiatru. Doświadczenie wydało wyniki zdumiewająco zadawalniające i odtąd można być pewnym, że inżynier Andrée, który trzyma się również tego sposobu, ma wszelkie prawdopodobieństwo powodzenia. Ostatni telegram, otrzymany od p. Fonvielle brzmi następująco: Wyszliśmy o godzinie 5 m. 49 w Egreville w pobliżu Montereau, przebiegłszy 100 kilometrów. Mimo słabego wiatru, balon czterokrotnie zboczył od kierunku wiatru. Doświadczenia z przyrządem Ekholma wykazały kąt, mający od 8 do 10 stopni. Wynik doświadczeń był spóźniony skutkiem działania słońca, które wzniosło balon do wysokości 2200 metrów. Odjazd nastąpił o południu m. 39. Spadek był bardzo łatwy, dzięki pomocy mieszkańców.

Wyprawa do Spitzberga. Wiadomo, że niebawem wybiera się z Norwegji wyprawa morzem do Spitzberga, pod przewodnictwem p. Andree, mająca uczestniczyć na tej odludnej grupie wyspiarskiej w akcie wypuszczenia balonu, który śmiałych odkrywców ma donieść do bieguna północnego szlakiem powietrznym. Aby uczestniczyć w tym akcie, zamierzał dr Jan Roszkowski zorganizować osobną wyprawę polską do Spitzberga. Nie znalazłszy jednak odpowiedniej liczby ochotników, zrzekł się tego zamiaru i przyłącza się obecnie, wraz z kilkoma towarzyszami, do wyprawy p. Andree.

Prof. Jan Gall, znany muzyk i kompozytor, zamieszkał na stałe w Lwowie. P. Gall obejmuje kierownictwo artystyczne lwowskiego Tow. śpiewackiego „Echo".

Pożegnanie. W zeszłym tygodniu żegnali członkowie tutejszej prokuratorji państwa dotychczasowego swego szefa, p. Władysława Münnicha, mianowanego radcą apelacyjnym. Imieniem zgromadzonych przemówił radca dr Bujak i w serdecznych słowach wyraził żal z powodu utraty długoletniego kierownika, który przymiotami szlachetnego charakteru umiał zdobyć sobie serca współpracowników i czynami stwierdził tę piękną zasadę, że można połączyć trudne obowiązki przełożonego z wymogami szlachetnego serca dla podwładnych. P. Władysław Münnich, składając urzędowanie w ręce radcy dra Bujaka, jako tymczasowego kierownika prokuratorji, w pięknem przemówieniu zapewnił obecnych, iż na zawsze zachowa w pamięci ten stosunek, jaki go łączył z kolegami współpracownikami i że uznanie, jakie go spotkało ze strony władz przełożonych, przypisuje działalności tych, na których czele stał, a którzy na trudnem stanowisku z całą usilnością go wspierali.

Z naszej strony do pożegnania powyższego dodać możemy, że p. Münnich na stanowisku naczelnego prokuratora odznaczał się zawsze temi przymiotami, jakich od urzędnika tej godności oczekiwać jesteśmy radzi: przystępny i nadwyraz uprzejmy dla interesantów, udzielał wszystkim wyjaśnienia i rady w formie tak przyjacielskiej, że widzieliśmy w nim więcej współobywatela, niż chłodnego prokuratora.

Budownictwo miejskie wypracowało już szkice planu przebudowy starego teatru.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 20 b. m. przyjęła ofertę dra Federowicza na dostawę nafty na potrzeby Magistratu; następnie zatwierdziła wynik licytacji zbioru trawy na Dajworze, na cmentarzu i pod Skałką — wreszcie poleciła sekcja wypłacić rachunki gazowni miejskiej za palniki auerowskie.

Fotografje Stanisława Jachowicza. Wydział Stowarzyszenia nauczycielek przygotował na uroczystość stuletniej rocznicy urodzin Jachowicza fotografje wykonane w pracowni p. Bizańskiej. Fotografje te w nader przystepnej cenie 30 centów są do nabycia w główniejszych księgarniach. Nie wątpimy, że matki pospieszą po nie, obdarzając dziatwę tak miłą pamiątką obchodu.

Do kasy zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej" wpłynęło w miesiącu kwietniu na szkołę w Białej 299 złr. 14 ct., na fundusz zakładowy 139 złr. 76 ci., na fundusz bieżący 519 złr. 30 ct., razem 958 złr. 20 ct. Wydatki wynosiły 52 złr. 12 ct.

Samobójstwo. Bolesław Teichmann, prawnik, jadąc wczoraj pociągiem do Krakowa, między stacjami Bochnią a Słotwiną odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Z armji. Piętnasty pułk piechoty (tarnopolski) imienia ks. Luksembursko-Nassauskiego, stacjonowany obecnie we Lwowie, obchodził wczoraj 50 rocznicę swej nazwy. Zapowiedziany jednak program uroczystości musiano zmniejszyć znacznie z powodu zapadłej dworskiej żałoby i ograniczono się na mszy polnej, odprawionej przez kapelana wojskowego ks. Wittenberga na dziedzińcu ustrojonym w flagi i choiny kasarni pułkowej przy ulicy Kurkowej, na dwóch przemowach do wojska, wypowiedzianych przez ks. Wittenberga i kapitana Tichi, na dekorowaniu oficerów i podoficerów przez komenderującego załogą Lwowa hr. Schullenburga i na defiladzie bez asystencji muzyki. Defilada odbyła się przed komenderującym hr. Schullenburgiem i reprezentantem ks. Adolfa Nassauskiego, adjutantem jego kapitanem Van Dyckiem, który przybył na uroczystość do Lwowa.

Emigracja do Brazylji. Prof. dr. Siemiradzki został wydelegowany przez Wydział krajowy do Brazylji, celem zbadania na miejscu sprawy wychodźtwa ludu galicyjskiego. Prof. Siemiradzki wraz z drugim towarzyszem wyruszy zapewne już w połowie czerwca ze Lwowa w podróż, obliczoną na 4 do 5 miesięcy.

Z Konarowa ks. Ignacy Sztafa, proboszcz miejscowy pisze do nas, że dnia 25 b. m. t. j. w drugie święto Zielonych Świątek po nieszporach, nastąpi uroczyste otwarcie Czytelni katolickiej konarowskiej. W czytelni dotąd jest 150 dziełek i broszur treści religijno-moralnej. Z czasem ks. proboszcz ma nadzieję założenia i Kółka rolniczego w Konarowie, tak niezbędnego w kącie tym górskim. Poczciwej sprawie „Szczęść Boże!".

W Poznaniu zawiązuje się Stowarzyszenie lokatorów, mające na celu ochronę biednej ludności od wyzysku właścicieli kamienicznych. Stow. przedewszystkiem pracować będzie w duchu, aby jak najliczniej osiedlano się na przedmieściach Poznania, gdzie wznoszone będą liczne budowle z taniemi mieszkaniami. Dalej postarać się ma stowarzyszenie o ułatwienie ruchu komunikacyjnego przez zniżenie ceny jazdy koleją konną i omnibusami; wreszcie o zawieranie korzystniejszych dla lokatorów kontraktów, w którym to celu ustanowiony ma być adwokat, który we wszystkich tego rodzaju sprawach udzielać będzie bezpłatnej pomocy.

Rozbójnik Kögler. W czeskiem mieście Reichenberg, toczy się obecnie ciekawa sprawa kryminalna, mogąca wybornie posłużyć za temat do sensacyjnej powieści. Bohaterem jest Kögler młody człowiek liczący 33 lata. W przeciągu 1893 i 1894 r. popełnił cały szereg morderstw i rabunków. Przebywał głównie w lasach czeskich, lecz stamtąd robił wycieczki do Saksonji, Bawarji i Węgier. Ślady swoje znaczył krwią i pożogą. Napadał podróżnych z niezwykłą śmiałością. Zabierał im pieniądze, a często także i mordował. Sztylet i rewolwer odgrywały u niego główną rolę. W lipcu 1894 r. pani Marja Rauchfuss, przebywała na letniem mieszkaniu w Oybiu, w bliskości Drezna, wraz z dwoma synami, z których jeden liczył 17 lat, a drugi 14 lat. Pewnego wieczoru ona, synowie i dwie nauczycielki, wybrały się na spacer do lasu. Nagle na drodze pojawia się mężczyzna z rewolwerem w ręku i krzyczy: — „Stać! pieniądze lub życie!" — Młody Jerzy Rauchfuss rzuca się do niego z laską. Drugi syn uderza na niego z tyłu, lecz zbrodniarz zaczyna strzelać z rewolweru. Kładzie trupem na miejscu Jerzego, matkę rani, lecz widząc nadbiegających ludzi, znika w gęstwinie. Czeladnikowi ślusarskiemu Karolowi Schneidrowi, odbiera książkę robotniczą, służącą za pasport. Z nią udaje się do Genui i Ankony, wreszcie do Algieru, gdzie się zaciąga do legjonu zagranicznego. Tam poznano go i został wydany władzom austrjackim. Posądzony jest także o zranienie burmistrza Jambrischa. Proces potrwa kilka dni.

P. Faure i carowa. W dniu 16 maja, obecny władca losów Francji, wybrał się w podróż do granicy wschodniej, w towarzystwie licznej świty wojskowej, celem pożegnania rosyjskiej cesarzowej, wdowy, opuszczającej terytorjum francuskie i udającej się do Moskwy na koronację swego syna. Miejscem spotkania była mała stacyika Fronard, położona o kilkadziesiąt kilometrów od granicy niemieckiej. Sekret był tak ściśle dochwany, że nawet dziennikarze, jadący tym samym pociągiem co prezydent Faure, nie wiedzieli dokąd jadą. O godzinie 4 po południu, Faure stanął na miejscu. Wysiadł z wagonu i oczekiwał nadejścia pociągu carskiego. Ubrany był w czarny tużurek i biały krawat. W dziurce od guzika, błyszczała rozetka rosyjskiego orderu św. Andrzeja. Swita jego w galowych mundurach. W 20 minut później, rozległ się świst lokomotywy i na stację wjechał salonowy pociąg rosyjski. Carowa ubrana czarno, stała w oknie i na powitanie Faure'a przychylnie odpowiedziała mu ręki skinieniem i dała znak, aby wsiadł do wagonu. Oficerowie francuscy pomieścili się w innych przedziałach i pociąg ruszył w dalszą drogę ku Pagny. Prezydent Faure przedewszystkiem wyraził swoje wielkie szczęście, iż może złożyć Jej cesarskiej Mości swoje uszanowanie i zarazem pożegnać ją przed opuszczeniem granic Francji. Carowa podziękowała i poprosiła go na filiżankę herbaty. Następnie przedstawiła mu swego syna wielkiego księcia Michała i córkę Olgę. Prezydent Faure poprosił o zezwolenie przedstawienia jenerałów Boisdeffra i Tourniera. Wszyscy zasiedli do stołu i popijali trunek chiński. Odległość do Pagny, wynosi 40 kilometrów; przestrzeń tę szybko przebyto. Tuta nastąpiło ostateczne pożegnanie. Książę Barjatyński w imieniu cesarzowej ofiarował prezydentowi i jenerałowi Boisdeffre, po pięknej róży. O godz. 6 wieczorem odjechał Faure do Paryża, a jenerałowie wraz z licznym orszakiem, puścili się w daleką drogę do Moskwy, gdzie na uroczystościach koronacyjnych będą reprezentowali Francję. Naturalnie podczas tego spotkania, żadna sprawa polityczna, nie była poruszoną. Rozmawiano o pogodzie, literaturze i przyjemnościach pobytu na Rivierze. Pan Faure wykazał się nie tęgim w konwersacji i całą rozmowę podtrzymywała carowa, kobieta dobrze wychowana i obdarzona sporym zasobem dowcipu.

Ewaryst Luminais, znany malarz, zmarł w tych dniach w Paryżu. Ur. w Nantes w roku 1821, był uczniem Cogniet'a i de Troyon'a. Pierwsze jego prace ukazały się w paryskim „Salonie" w 1843 r. i odtąd stale w dalszym ciągu prace swe nadsyłał. Kilka z dzieł jego pozyskało wielkie uznanie krytyki. Luminais otrzymał medale srebrne w 1852 i 1855 roku, odznaczenia w 1857 i 1861 r., nakoniec medal złoty podczas wystawy w r. 1889. Kawalerem legji honorowej został w r. 1869, oficerem w 1894.

O uporczywej suszy nie przestają w dalszym ciągu nadchodzić wieści z Francji. Okolice Gennerilliers, Laintes doznają z tego powodu prawdziwej klęski. W Saintes termometr wskazuje 43 stopni ciepła w słońcu. Rolnicy uważają zbiory za bezpowrotnie stracone, winnice jedynie przedstawiają widok wspaniały.

Miljon franków za występy w ciągu miesięcy dziesięciu w Ameryce, podpisała za rok przyszły słynna artystka francuzka Calvé. Calvé przybyła obecnie do Paryża z Ameryki, gdzie święciła tryumfy chyba dotychczas niebywałe.

Statek powietrzny. Jeżeli można wierzyć dziennikom amerykańskim, zadanie latania w powietrzu zostało już rozwiązane. Sekretarz instytutu naukowego w Waszyngtonie, miał wynaleźć maszynę latającą. Nazwał ją „Aerodrome“. Nie potrzeba do niej żadnego gazu i porusza się w górę, tylko przy pomocy pary i szruby. Profesor Graham Bell, wynalazca telefonów, miał być świadkiem prób praktycznych. Wyraził on przekonanie, że odkrycie ma wszelką rację bytu. Przy dwóch wzniesieniach się w górę „Aerodrome“ pędził w górę 20 mil angielskich na godzinę. Gdy brakło pary, statek spuścił się powolnie na ziemię, bez żadnego uszkodzenia. Wynalazca profesor Langley, znany jest światu naukowemu. Posiada złoty medal londyńskiej akademji umiejętności. Od kilkunastu lat pracował w cichości nad swoim wynalazkiem. Liczy lat przeszło 60.

Z armji. Pułkownik Aug. Noe, dyrektor inżynierji w Krakowie zamianowany został dyrektorem budowy fortyf. dla Bośnji i Hercegowiny, a podpułk. Ern. Leithner ze sztabu inż. mianowany dyrektorem inż. w Krakowie. Lekarzami asystentami zostali Wacław Olszak z Krakowa do 56 p. p., Kazimierz Wojnarowski w Krakowie. Starszymi lekarzami w stanie czynnym zamianowani zostali Wład. Podsoński i Henryk Kropf we Lwowie, przydzielony pierwszy do Krakowa, a drugi do Komorna. Kapelanami w rezerwie Stanisław Szczepanik i Michał. Stopa w Krakowie. Budown. werkmistrzami zostali aspiranci: Ant. Kabelik w Przemyślu, Edw. Stawinoha i Alojzy Rzehak we Lwowie, Alojzy Schilhansl, Franc. Kosiński, Józef Sober, Alojzy Tomsche, Henryk Fol w Krakowie. Adam Czarowicz, Mat. Nell, Jan Schlauf, Ant. Schrott i Alojzy Swoboda w Przemyślu. Przeniesieni: Kapitan Wahl. Wlaschütz z dyr. inż. w Przemyślu do techn. komitetu. Do stanu prezencyjnego kapitan Karol Minasowicz we Lwowie przy 43 p. p. i podpor. Frydr. Strob we Lwowie przy 80 pp. Dłuższy urlop otrzymali kapitanowie: Mich. Uzellac z 15 pp. [w Bośnji] i Józef Bartnik z 58 pp. [w Stanisławowie]. Do stanu pozasłużbowego przeniesiony: podp. w rezerwie Dawid Hollub z 13 pp. W stan spoczynku przeniesiony rotmistrz 10 p. drag. Ottomar Baborsky [w Trembowli]. Stopień oficerski złożyć pozwolono podpor. 40 p. p. Oskarowi Zerha.

Zarząd krak. Tow. Bursy otrzymał od lutego do 15 maja b. r. następujące datki: Na fundusz pożyczkowy dla nauczycieli złożył ks. dr Juljan Bukowski 1000 złr. Na chwilową pomoc ks. dr Stanisław Spis 30 złr., ks. prałat Pelczar 10 złr., ks. Józef Bielenin, katecheta sem. naucz. 5 złr. Na Bursę dla synów nauczycieli i nauczycielek nadesłał Najprzew. ks. arcybiskup Morawski 20 złr., dr Leon Mańkowski 15 złr., prof. Iz. Jabłoński 5 złr. Do Towarzystwa Bursy przystąpili jako członkowie dobrodzieje: p. delegat Laskowski, ks. dr Juljan Bukowski, hr. Andrzejowa Potocka, Wanda Żeleńska prezes. Stow. naucz., br. Puszetowa, hr. Zygmuntowa Szembekowa, ks. dr Wł. Chotkowski prof. Uniw., ks. dr Tad. Gromnicki prof. Uniw., ks. dr M. Morawski prof. Uniw., dr Leon Cyfrowicz prof. Uniw., dr Bol. Ulanowski prof. Uniw., dr J. Brzeziński prof. Uniw., Franc. Slęk dyrektor Kasy Oszcz., Józef Dobrowolski prof. semin. naucz., dr H. Bobkiewicz, ks. dr Czesław Wądolny doc. Uniw., ks. J. Bielenin, ks. dr Paweł Rawski, ks. Mat. Jeż katecheta gimn. św. Anny, ks. T. Bukowski podkustoszy katedralny, ks. Teofil Flis wik. katedr., ks. S. Skoczyński wik. katedr., ks. Antoni Lang dyr. Schroniska Lubomirskich, dr St. Dąmbski właśc. dóbr, Edw. Wojnarowicz prezes Tow. kolonji wakac., A. Ciechanowski inż. starostwa, Henr. Müldner admin. *Czasu*, ks. St. Biegański, ks. J. Nieć wik. kościoła N. P. Marji, ks. M. Bok kat. ze Zwierzyńca, Księża katecheci szkół ludowych krak.: ks. A. Jarosz, ks. M. Dębowski, ks. M. Kądzioła, ks. M. Fajfer, ks. Fr. Uryga z Mogiły. W Krakowie przyjmuje składki Redakcja *Głosu Narodu*, oraz skarb. Tow. Bursy, p. Joanna Pogonowska, dyrektorka szkoły podwawelskiej.

Z Zarządu krakowskiego Towarzystwa Bursy

H. Wacięga, sekretarz. *Ks. dr Spis*, prezes.

Nekrologja. Franciszka z Szeliskich z Ziembic Boguszowa, wdowa po prokuratorze Trybunału apelacyjnego w Krakowie, urodzona w roku 1822, zmarła w Krakowie dnia 19 b. m.

Franciszka Oderska, wdowa po obywatelu m. Krakowa, lat 76, zmarła w Krakowie 20 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Rzym“ Zoli.

Dziś ludzie nie zwiedzają miast, ale je interwiewują, jak pierwszego lepszego ministra. Zola wszedł na kopułę bazyliki św. Piotra i opisał miasto wieczne, Watykan, sztukę i chrystjanizm, Włochy nowoczesne i patrycjuszostwo rzymskie. Cały czytający Paryż przerzuci te kartki pisarza, który o niczem nie wątpi, przekonany, że odmalować Rzym czy szynk paryski to jedno i to samo.

Nie trzeba szukać w Zoli tej strony Rzymu, której poznanie wymaga dłuższego obcowania z wiecznem miastem. Nic autor o niej nie napomknął. Nie grzeszy on skromnością, zdaje mu się, że a prima vista wszystko przeniknął, odgadnął. Są osoby, które sądzą o Hiszpanji z Gil Blasa Lesaga i z Piquilli Alliagi Scribego podziwiać one będą poglądy Zoli o dworze papieskim, o salonach arystokratycznych i o zachowaniu się Kościoła wobec toczącej się walki rządów z socjalizmem; wezmą może za typy zgodne z rzeczywistością bohaterów przeznaczonych nadać pozór powieści rozwiązłemu opisowi Rzymu. Ale ksiądz Froment i kardynał Boccanera, Dario i Benedetta, są to istne marjonetki, które nie nie dodadzą chwale rzekomego zbieracza *„de dokuments humains“*.

Niektóre jednak ustępy Rzymu Zoli czytają się z przyjemnością. Dlatego właśnie, że Zola bardzo krótko bawił w Rzymie, nie jeden opis świątyni i arcydzieł muzealnych stolicy papieskiej zachował całą świeżość pierwszego wrażenia. Zola nie zdobył się na żadne spostrzeżenia wzniosłe lub oryginalne, ale często lepiej wyraził od poprzedników swoich zdumienie, wywołane nadzwyczajnym widokiem Rzymu.

Jako Francuz, żyjący nad brzegami Sekwany, uważa on Paryż za nieporównanego olbrzyma. Ale wobec ruin Rzymu Paryż wydaje mu się małym. Pod sklepieniami termów Karakalli wpada w irytację, znajduje, że rozmiary gmachu są dziwaczne, niewytłómaczone, że to jest szał ogromu *la folie de l'énorme.* W kościele św. Piotra razą go i ilość światła, opromieniająca wnętrze świątyni, i wysokość jej i znów skarży się na szał ogromu. Arcydzieła sztuki ocenia *en boulevardier parisien*. W kaplicy sykstyńskiej imponuje mu przedewszystkiem to, że Michał Anioł sam podołał kolosalnemu zadaniu. Architekt Garnier dla ozdoby Opery paryskiej zwołał mozaistów, marmurnistów, malarz Baudry osadził płótna swoje wśród złocideł i brązów, Michałowi Aniołowi dosyć było pędzla. Zola podziwia tę moc bajeczną, lecz nie podejrzywa, skąd ona wypływa i wozczach jego dzieła Michała Anioła są jedynie egzaltacją ciała ludzkiego.

Uwagi autora, nieraz trafne, giną wśród nawału zdań z wszech stron zapożyczonych, które wielu ustępom nadają ton i płytkość kompilacyj encyklopedycznych o Rzymie.

Zola kończy rzutem oka na przyszłość świata. Zadaje sobie pytanie, czy nie nadchodzi śmierć plemion łacińskich i czy nie urodzą się w Ameryce nowe szczepy i nowe religje. Dla pocieszenia plemion łacińskich wyrokuje ostatecznie, że jeżeli Włochy staną się narodem zdrowym i silnym, to porozumieją się z Francją, braterstwo zaś plemion łacińskich otworzy erę powszechnego braterstwa. Wszystkie ludy skupią się w jednej ojczyźnie i ziemia doczeka się powszechnego pokoju i szczęścia. Tymczasem Rzym Zoli doczeka się rozprzedaży kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, mimo małej wartości dzieła.

* Na wielokrotne życzenie ze strony publiczności odbędzie się w poniedziałek świąteczny popołudniowe przedstawienie w teatrze krakowskim po cenach zniżonych, na którem artyści odegrają „Czarodziejski testament“ z nowemi kupletami. Na wieczór zaś afisze zapowiedzą „Kościuszkę pod Racławicami“.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, w piątek dnia 22 b. m. „Pan Dyrektor“ komedja w 3 aktach z franc. W sobotę 23 bm. „Jadzia wdową“ krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego, po raz piąty. — W niedzielę dnia 24-go danem będzie przedstawienie na dochód kolonji wakacyjnych „Czarodziejski testament“ widowisko w 14 obrazach z powieści przez Józefa Popławskiego i Stanisława Zawadzkiego z muzyką Seweryna Bersona. W poniedziałek dnia 25 b. m. popoł. „Czarodziejski testament“, wiecz. „Kościuszko“.

HUMOR.

— Moja córko, jak mogłaś pozwolić na to, żeby cię ten Francuz pocałował?

— Jakże miałam temu zabronić, kiedy ani słowa nie umiem po francusku?

— Wierzysz w metampsychozę?

— Nie, a ty?

— Ja wierzę! przekonany nawet jestem, że kiedyś byłem osłem...

— Kiedy?

— A no wtedy, kiedym ci dziesięć reńskich pożyczył.

— Dziwnym jednak jest faktem, iż kobiety pełne sprytu, zwykle nie grzeszą wielką urodą.

— A co pan sądzi o mnie?

— Pani zupełnie nie jest sprytna.

— Pochlebca!

— Dziś dziesiąty, a jeszcze nie mam przyrzeczonej od pana za garnitur raty. Dłużej czekać nie mogę.

— Może mi pan sto reńskich zmienić?

— Owszem.

— To ciesz się pan, bo ja nie mogę.

Profesor: — Książę narodził się w chwili bitwy pod Lipskiem. A więc?

Uczeń: — 17, 18 i 19 października.

— Proszę sodowej wody.

— A z jakim sokiem, z malinowym, czy z cytrynowym, bo i tego i tego zabrakło...

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Lwów 21 maja (w południe). Z inicjatywy posła Barwińskiego odbędzie się w Stanisławowie podczas Zielonych Świątek wspólna konferencja wszystkich ruskich posłów parlamentarnych i sejmowych. Posłowie radykalni Okuniewski, Ostapczuk i Nowakowski odmówili swego udziału w obradach.

Wiedeń 21 maja (w południe). Z powodu szerzenia się cholery w Egipcie zarządzono ostre kwarantanny.

Moskwa 21 maja (w południe). Następca tronu grecki i książę bułgarski przybyli tu wczoraj o godz. 3 po południu. Witano ich naprzód hymnem greckim, potem bułgarskim. Wczoraj przybyło także poselstwo francuskie z jenerałem Boisdeffre na czele, oraz książę czarnogórski i książę Neapolu. Francuzów witano Marsyljanką.

Moskwa 21 maja (w połud). Dziś odbyć się ma uroczysty wjazd cara Mikołaja z pałacu Petrowskiego do Kremlu. Wczorajszą serenadę z pochodniami odwołano z powodu śmierci arcyks. Karola Ludwika. Niektóre zagraniczne dzienniki, między tymi *N. Fr. Presse* i *Dziennik Poznański* doniosły, że na „trzy dni przed koronacją odczytany będzie na wszystkich placach publicznych manifest koronacyjny, który oprócz urzędowej zapowiedzi dnia koronacji, zawiera zapowiedź znacznego zmniejszenia kary zesłanym na Sybir itd.“ Wiadomość ta, jak się dowiaduję z urzędowego źródła, jest zupełnie błędną. Przez trzy dni poprzedzające, tj. w sobotę, niedzielę i poniedziałek, odczytywane będzie na placach i ulicach Moskwy jedyne tylko obwieszczenie o dniu koronacji, a nie manifest koronacyjny, jak to fałszywie zrozumieli bawiący tu zagraniczni korespondenci. Manifest koronacyjny podpisany będzie przez cara w dniu koronacji, tj. 26 b. m. i w tymże dniu, wieczorem zostanie drukiem ogłoszony w *Senackich Wiedomostjach.* Treść tego manifestu trzymana jest w ścisłej tajemnicy.

Moskwa 21 maja (w południe). Zapowiedziany na onegdaj odjazd obozu na polu Chodyńskiem i capstrzyk z ceremonją zostały odwołane z powodu zgonu arcyksięcia austrjackiego Karola Ludwika.

Petersburg 21 maja (w południe). W *Zbiorze praw* ogłoszono, że przy poborze w r. 1896 ma być pobranych 279,000 rekrutów.

Paryż 21 maja (w południe). W dniu koronacji cara giełda tutejsza będzie zamknięta.

Rzym 21 maja (w południe). Z Massawy telegrafują: 1,129 żołnierzy włoskich odpłynęło znów do ojczyzny. Wojna skończona.

Rzym 21 maja (w południe). W dniu 18 zrana dostrzeżono z fortecy Adigrat pięć kolumn wojska kraju Tigre w sile 1000 ludzi, jak się zdawało bez więźniów włoskich. Major Prestinari mniemał z początku, że ma do czynienia z zasadzką. Wkrótce jednak cofnęli się Tygryńczycy i dojrzano porucznika Bodrero wraz z Abisyńskimi przywódcami, którzy prowadzili uwięzionych Włochów, między innymi także i majora Salsę. Na czele tygryńskich przywódców znajdował się Szum-Tesfaj, który wypowiedział do Prestinariego pokojową mowę.

Prestinari kazał oddać Szum-Tesfajowi honory wojskowe. Popołudniu odbyło się uroczyste oddanie fortecy, przyczem Szum Tesfaj podpisał akt. Działa zaszpuntowane; baterję, którą kilka dni temu sprowadzono do fortecy, usunięto. Spalono 300 tysięcy nabojów karabinowych i 6000 armatnich ładunków. Jeńcy otrzymali ubranie i pożywienie, poczem zaprowadzono ich do obozu pod Kerseber. Baldissera wraz z jenerałami i żołnierzami wyszedł naprzeciw nich. Działania wojenne są już stanowczo zakończone.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 22 maja (rano). Sekretarz starostwa Bolesław Studziński zamianowany został starostą. Komisarze powiatowi: Stanisław Linde i Jakób Sokołowski zamianowani zostali sekretarzami Namiestnictwa w Galicji.

Wiedeń 22 maja (rano). Namiestnik Styrji, mgr. Bacquehem, zamierza usunąć się do życia prywatnego.

Wiedeń 22 maja (rano). Cesarz przyjmował wczoraj po raz pierwszy na audjencji nowego burmistrza Wiednia, Strohbacha. Monarcha informował się o stanie ważnych spraw gminnych i wyraził nadzieję, że nakoniec w Ratuszu zapanuje normalny stan rzeczy.

Moskwa 22 maja (rano). Czas jest chłodny, niebo zachmurzone. Przyozdabianie miasta zakończono. Wygląda ono istotnie wspaniale. Domy ozdobione są sztandarami o barwach rosyjskich, imionami i inicjałami pary cesarskiej, biustami i portretami cara i carowej. Wzdłuż ulic wiją się girlandy z koronami i wieńcami. Na placach stoją ogromne obeliski z koroną i z orłem, oraz słupy z flagami. W rozmaitych punktach ulic wznoszą się pawilony dla publiczności, przeznaczone na chwilę uroczystego wjazdu cara. Naprzeciw gustownie udekorowanego pałacu jeneral-gubernatora, utworzony został pawilon dla szlachty. Wczoraj na ulicach od wczesnego ranka, snuły się ogromne masy ludności; widać mnóstwo rosyjskich strojów narodowych. Salwy działowe dały znak, że pochód carski idący z Petropawłowskiego pałacu, wszedł w okręg miasta. Tu powitał cara jenerał-gubernator w. ks. Sergiusz.

Ukazanie się cara i carowej wywołało wśród ludu nieopisany entuzjazm. Car Mikołaj, jadąc wolno, kłaniał się ludowi poważnie. Na twarzy młodego monarchy malowało się wzruszenie. Car Mikołaj jechał na białym koniu, w mundurze pułkownika, z wstęgą św. Andrzeja i w czapce astrachańskiej. Cara otaczali: minister dworu hr. Wo-

roncow, minister wojny, dowodzący główną kwaterą w. ks. Włodzimierz. jeden jenerał-adjutant, jenerał-major i fligel-adjutant. Car był tak otoczony świtą. że trudno go było dostrzedz. Zbliżającego się cara witały na całej drodze rozstawione orkiestry wojskowe hymnem „Boże cara chroń", a lud wiejski ze wzruszenia płakał i padał na kolana. Za carem jechali na koniach wielcy książęta i książęta krwi, dalej jenerał adjutanci z Hurką i Szuwałowem, jenerał-majorzy, fligel adjutanci, jeneralicja, oraz świta wojskowa książąt zagranicznych konno. Dalej jechały: carowa-wdowa po Aleksandrze III Marja Teodorówna z córką Olgą w galowej złotej karecie, zaprzężonej w 8 koni; u każdego konia jeden masztalerz, po bokach karety koniuszowie. z tyłu dwóch paziów; z boku karety czterej kamer-kozacy, z tyłu 6 kamer-paziów konno, za nimi dwóch masztalerzy konno. Za carową-wdową jechała żona cara Mikołaja, Aleksandra Teodorówna w galowej karecie ośmiokonnej, w otoczeniu takiem samem, jak poprzednia, dalej rodzina cesarska i krewni, wielkie księżne, księżne i dwór.

U starej bramy tryumfalnej powitał cara burmistrz miasta z radnymi „dumy" i członkami zarządu miejskiego. dalej zarząd kupiecki, mieszczański, rzemieślnicy, oraz cechy ze sztandarami. Na placu Twerskim przed domem jenerał gubernatora witała cara szlachta gubernji moskiewskiej z marszałkami powiatowymi, z gubernjalnym marszałkiem szlachty na czele. Przed bramą Woskreseńską witał cara gubernator moskiewski z instytucjami administracyjnemi i sądowemi. Tutaj car Mikołaj zsiadł z konia, zaś jego matka i małżonka z karet. Przy wejściu do kaplicy Twerskiej, powitał ich wikarjusz moskiewski z krzyżem i wodą święconą. poczem weszli do kaplicy dla złożenia ukłonów Matce Boskiej Twerskiej. Gdy dwór po chwili wyszedł z kaplicy, z piersi wielotysięcznego tłumu odezwały się okrzyki radości. Tymczasem car wsiadł znowu na koń, a carowe do swych karet, poczem pochód ruszył w tym samym porządku na plac Krasny. Przy bramie Spaskiej powitał cara komendant moskiewski wraz z sztabem, z którym następnie przyłączył się do świty cara. Wzdłuż całej drogi od pałacu Petrowskiego do bram Kremlu wychodziło na powitanie cara duchowieństwo z cerkiew z obrazami i krzyżami w rękach, a ludność wznosiła okrzyki „hura!"

Przy bramie między dzwonnicą Iwana Groźnego a soborem św. Michała Archanioła, oczekiwali przybycia cara mistrzowie ceremonij z ks. Dołgoruckim na czele. Tu car zsiadł z konia a carowa z powozów, poczem wszyscy pieszo podążyli do soboru koronacyjnego Uspeńskiego, gdzie poprzednio odbyło się nabożeństwo. Na nabożeństwie tem znajdowali się dostojnicy dworu, gubernjalni marszałkowie szlachty, (kilku Polaków), burmistz Warszawy jenerał Bibikow, deputowani Finlandji itp. Gdy dwór wchodził do soboru, nastąpiło powitanie od synodu i wyższego duchowieństwa prawosławnego, poczem odezwała się salwa 81 wystrzałów. W soborze car ucałował obrazy świętych i relikwie. Z soboru Uspeńskiego dwór przeszedł do pobliskiego soboru św. Michała Archanioła, gdzie poprzednio odprawiło się nabożeństwo. W bramie powitał cara arcybiskup Nowogrodu. W soborze dwór ucałował obrazy i relikwie a następnie odmówił modlitwę n grobu wielkich książąt i carów moskiewskich. którzy tu są pochowani. Z soboru św. Michała Archanioła dwór udał się do sąsiedniego soboru Błagowieszczeńskiego, gdzie powitał cara protoprezbiter. I tu odprawiono poprzednio nabożeństwo dziękczynne. Ztąd cały pochód ruszył do pałacu kremlińskiego schodami Czerwonemi. Tu carowi podano chleb i sól, poczem dwór udał się do swych apartamentów. W sali Włodzimierskiej protoprezbiter soborn Błagowieszczeńskiego przeżegnał cara i jego rodzinę krzyżem. Przy wejściu dworn do pałacu kremlińskiego dano salwą 101 wystrzałów i we wszystkich cerkwiach rozpoczęło się bicie dzwonów.

Na tem skończył się nroczysty wjazd do Kremlu. Przez resztę dnia dzwony biły nieustannie, a wieczór Moskwa zajaśniała miljonem świateł. Tylko Kremel tego dnia nie był ilnminowany.

Konstantynopol 22 maja (rano). Wczoraj popełniono nowe morderstwo, siódme z rzędu w bieżącym tygodniu. Pewien Albańczyk, członek orkiestry dworskiej, zamordowany został przez Armeńczyka.

Hawana 22 maja (rano). Przywódca powstańców Gomez przeprawił się szczęśliwie przez rzekę Hanabanę i połączył się z siłami zbrojnemi Macea.

Parlament wiedeński.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 22 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, dep. Pacak i towarzysze interpelowali, czy ministerstwo zamierza ntworzyć sąd obwodowy w Trutnowie bez poprzedniego zasiągnięcia opinji Sejmu czeskiego.

Dep. Brzeznowsky i tow. interpelowali w sprawie ogłoszenia w budapeszteńskim tygodniku handlowym nazwisk zaskarżonych firm i domagają się uchylenia tego postępowania, szkodliwego dla przemysłowców.

Minister oświaty przedłożył projekt ustawy, dotyczący dostarczenia środków pieniężnych na zbudowanie nowego gmachn dla kliniki okulistycznej przy Uniwersytecie w Krakowie.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusja nad §§ 7—17 ustawy o katastrze podatku gruntowego.

Przy § 14 stawia dep. Kaiser wniosek, ażeby zarówno gminom, jak i właścicielom ziemi. przyznano prawo reklamacji i aby termin reklamacji przedłużyć do 8 tygodni.

Przy § 11 postawił dep. Falkenhayn wniosek, aby termin dla reklamacyj, dotyczących parcel, które wpisano jako miejsca zalesione, a które poprzednio przydzielone były do innego rodzaju kultnry rolnej, oznaczono zamiast do końca 1896 r., aż do czerwca 1897 r.

Na tem dysknsję zamknięto.

Jako jeneralny mowca (contra) przemawiał dep. Purghart, a jako jeneralny mowca (pro) dep. Nabergoy, który prosił, aby przy opustach podatku gruntowego w pierwszej linji uwzględniono Pobrzeże. Następnie przyjęto paragrafy 7 do 17 w brzmieniu komisji, oraz wniosek Falkenhayna i rozpoczęto dyskusję nad paragrafami 18 do 20.

Dep. Adamek mówi o upadku rolnictwa w Czechach.

Dep. Folkenhayn wykazuje, że najlepszą pomocą dla rolników byłoby tworzenie związków zawodowych. Mowca upomina się o odnośną ustawę, która będzie dobrodziejstwem dla rolników.

Dep. Oberndorfer prosi ministra aby przy udzielanin opustów patrzał w dół, a przy wyszukiwaniu nowych źródeł podatkowych w górę.

Dep. Struszkiewicz zaznacza, że Kołu polskiemu nie można zarzucić, aby nie okazywało ofiarności dla skarbu państwa. Koło musi jednak żądać, aby i państwo także, wobec takiego położenia w jakiem się teraz znajduje rolnictwo, nie uchylało się od ofiar i dopomogło mu w tej ciężkiej chwili. Galicyjskie zwłaszcza rolnictwo w najtrudniejszych znajduje się warunkach i nie jest wcale zbyt nisko oszacowane.

Dep. Dötz oświadcza, że podatek gruntowy musi być zniżony przynajmniej na 25 miljonów. Mowca omawia uprzywilejowanie Galicji.

Dep. Czaykowski oświadcza, że minister skarbu został źle zrozumiany. Człowiek, któremn zawsze potrzeby wszystkich warstw ludności zarówno na sercu leżały i który ma dość środków finansowych. aby potrzebującym przyjść z pomocą, nie opuści rolnictwa nawiedzonego ciężkiem przesileniem. Kilku mowców przedstawiało Galicję jako bogaty kraj, który może za innych płacić rachunki. Obawiam się, że ta wyprawa na Galicję nie pokryje kosztów. Będzie więc to coś w rodzaju wyprawy Włochów na kraj Tigre. Z Galicji emigruje corocznie 15.000 chłopów do Ameryki; nie opnściliby z pewnością swojej strzechy, gdyby dochód z rolnictwa był dobry. Regularnie wypłacający się dzierżawcy należą w Galicji do wyjątku. Mówiono także o „kawalerach galicyjskich". Długi hipoteczne tych „kawalerów" wzrosły w ostatnich dziesiątkach lat o 55 miljonów. Mówiono tu, że powinni oni ustąpić miejsca silniejszym. Z chwilą jednak przejścia średniej własności ziemskiej w ręce wielkiego kapitału wytworzone będzie wielkie socjalno-polityczne niebezpiecze, którego skutki, byłyby nieprzewidziane. — (Oklaski).

Dep. Svozil omawia stosunki rolnictwa na Morawach i żali, że w tym kraju znaczna większość ludu opanowana i uciskana jest przez małą mniejszość.

Po mowie barona Hackelberga dyskusję przerwano.

Dep. Vaszaty postawił wniosek nagły, w sprawie istniejących zapasów kasowych i ich użycia. Wniosek swój uzasadniał Vaszaty dłuższą mową. Następnie przemawiał minister skarbu Biliński.

Po szczegółowych informacjach, jakich udzielił minister co do zapasów kasowych, nagłość wniosku Vaszatego odrzncono.

Również odrzncono wniosek Schlesingera, w sprawie wiedeńskiej kolei miejskiej, po mowie ministra Guttenberga.

Na posiedzeniu wieczornem toczyła się w dalszym ciągu dysknsja szczegółowa nad tą samą ustawą. Do §. 21 zapisało się ośmnastu mowców *contra,* dziesięciu *pro.* Na tem dyskusję przerwano. W każdym razie dziś przyjdzie już do głosowania nad wysokością opustu przy głównej snmie podatku gruntowego.

W końcn posiedzenia odpowiadał hr. Badeni na interpelację Schwarca w sprawie zakazn uroczystości sokolskiej w Cieplicach.

Dep. Romańczuk interpelnje w sprawie postępowania starosty w Turce wobec pewnego umiarkowanego stowarzyszenia.

Wiedeń 22 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 348·25 Anglobanki 156·25; Länderbank 253·25; Staatsbahny 345·75; Lombardy 93·75; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 98·95; Alpiny 75·30; Tureckie 55·90.

Gospodarstwo i handel.

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicji. Zewsząd prawie dają się słyszeć skargi na częste słoty, z gór nawet na śniegi, które w ostatnich dniach kwietnia niektórym okolicom zimowy nadały wygląd; miejscami tylko i zupełnie wyjątkowo rolnicy o zbytniej ilości opadów atmoferycznych nie wspominają.

Ciekawym jest w tej mierze rzut oka porównawczy na rok ubiegły. W ówczasnem sprawozdaniu z tej samej pory roku, z początkiem maja czytamy, że wilgoci mało, o jakich kolwiek skargach w tym kierunku, ani mowy. A jednak gdy dalsze ustępy owego sprawozdania z dzisiejszym stanem rzeczy porównamy, to przyznać musimy, że przynajmniej co do ozimin zupełnie inaczej obecnie się rzecz przedstawia. O ile w zeszłym roku na zły ich wygląd właściwie z powodu posuchy utyskiwano, o tyle znowu tego roku pomimo również rzeczywiście niekorzystnej choć dla odwrotnych powodów, temperatury, której chłód i wilgoć nadmierna rozwojowi wegetacji korzystną być nie może, jednak w ogólności stan ozimin uważać należy jako stanowczo korzystny, przynajmniej w przeciętnym dla wschodniej Galicji rezultacie; stan ten, który podnieśliśmy już poprzednio przetrwał i do dzisiaj.

Rzepaki nazwać można wogóle dosyć ładne, miejscami jednakże ucierpiały one od przymrozków w marcu i początkiem kwietnia, które też wyjątkowo dały się we znaki pszenicy. Ta ostatnia pomimo tego przedstawia się przeciętnie bardzo pięknie, jest silnie zakorzeniona i uprawnia do słusznych nadziei, jak niemniej też i żyto, którego stan przeważnie jest również zadowalający.

Jak widzimy zatem, relacje dotyczące ozimin wypadają tego roku korzystnie. Odmiennie za to brzmią wiadomości o stanie zasiewów, jakoteż uprawy roli. Pod tym względem klimat nasz co roku inne sprawia niespodzianki. Zeszłego roku posucha szkodziła zasiewom, tej wiosny opóźniły je znacznie słoty i zimna. To też wiadomości z końca kwietnia zgodnie zawierają doniesienia o spóźnieniach, którym uległ siew poszczególnych gatunków zboża.

Jęczmień, gdzie zasiany, powschodził ładnie, ale po części w początku ubiegłego tygodnia siano go dopiero, a miejscami nawet siejba jeszcze się nie była rozpoczęła. To samo donoszą o owsie i grochu, które ładnie wschodzą. Bobu, bobiku i wyki wyjątkowo siew ukończony tylko tam, gdzie ziemia nie jest zbytnio przesiąknięta wilgocią. Koniczyna zeszłoroczna przeważnie gęsta i silna, choć tu i owdzie przez myszy w jesieni uszkodzona, mianowicie w niektórych miejscowościach położonych w połdniowym i zachodnim kierunku od Lwowa.

Wiosenna siejba koniczu jeszcze nie ukończona. Kartofle zaczynają dopiero sadzić, miejscami donoszą o większych postępach, ale po części znowu zaczęto dopiero około dnia 1 maja orać pod nie, a nawet gdzieniegdzie mokra rola dotąd i do orki nie była sposobna.

Przeciętnie dość średnim, miejscami lichym, a częściowo tylko zadowalniającym jest stan łąk, przyrost bowiem trawy wskutek zimna odbywa się tępo. Ostatecznie jednak zadecydują ze względu na pierwszy pokos warunki klimatyczne pierwszej połowy maja, o których wpływie w najbliższem sprawozdaniu doniesiemy. W każdym razie jednak dotąd trwająca zmienność pogody i względnie niska temperatura do dalszego opóźnienia wegetacji przyczynić się mogą. Kwestja zaś łąk i mającego się z nich zebrać siana, jest tem ważniejszą, że dają się słyszeć skargi na brak paszy.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21-go maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	20	Losy tnreckie . .	56	—
" srebrna . . .	101	10	Anglobank . . .	156	25
" 4% złota . .	125	50	Union	284	—
" 4% koronowa	101	20	Bankverein . . .	138	—
4% " " złota	122	45	Akcje Länderbank	253	—
4% Renta węg. kor.	98	85	" " lwowsko-czerniow.	288	—
Akcje banku au.-w.	946	—	" " połudn. .	93	—
" kredytowe .	348	25	Elbenthal . . .	275	—
Londyn vista . .	120	05	Nordbahn . . .	3390	
Marki	58	72½	Staatsbahn . . .	345	00
Napoleony . . .	9	53	Alpin	75	10
Włoskie banknoty .	44	45	Akcje tytoniowe .	176	50
Dukaty	5	65	Ruble	—	—
Losy prem. węg. .	153	—			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 21-go maja.

Banknoty austr. .	170	15	4% Listy likw. pol.	67	45
Krótki Wiedeń . .	170	05	Renta włoska . .	87	30
Banknoty ros. . .	216	80	Akcje austr. kred.	218	37
Listy zast. pols. .	216	20	Ultimo ruble . .	216	75

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

...stauracja w Hotelu Pollera

...ickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Piątek dnia 22-go Maja b. r.

I. Zupa rybna / Rosół z ryżem / Consommé z młodą jarzyną

II. Jajka posche à la marengo / File z łososia à la finote / Krokiety ze szpinaku / Szt. mięsa z rzodkiewką

III. Rostbeuf angielski / Główka cielęca z śliwkami / Kurczę z rusztu / Karp à la Matelote

IV. Naleśniki z marmolad. z jabł. / Szparagi z masłem / Ser — owoce — kawa.

Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Buchalterka lub kasjerka,

z długoletnią praktyką w Hotelach, **poszukuje umieszczenia** zaraz. Łaskawe zgłoszenia M. C. 44 poste rest. Kraków. 1405 2 3

Gorzelnik egzaminowany, z kilkunastoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami obznajmiony z gospodarstwem rolnem, z wszelkiego rodzaju maszynami gospodarczemi, **poszukuje posady** z wiosną, jako rządca dóbr, gorzelnik lub ekonom. Adres: L. Golik, Bochnia. 1406 2 3

Do wynajęcia zaraz

SKLEP.

Wiadomość w Sklepie Litewskim, Sławkowska 31. 1409 2 4

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.

Cenniki przesyła się franco. 1265

Poszukuje się zdrowego, spokojnego, kompletnie umeblowanego 1408 2 3

pokoju kawalerskiego

do wynajęcia. Adres i cenę podać do Administr. Głosu Narodu.

WILLA

I piętrowa, 0 0

26 ubikacji, w środku dużego ogrodu, (600 o. □) 4 fronty, 4 suteryny, w pobliżu plant Krakowa,

ma do sprzedania

J. Strycharski, Kraków Administr. Głosu Narodu. 1142

Majątek

ziemski

nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu oziminy, dochód suchy 300 złr., podatki do 500 złr. Cena 100000 złr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 złr. 341

Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie.

za nadesłaniem marki na 15 ct.

---

208 mórg.

Folwark 6 kl. od stacji kolei, koło Tarnowa, jest zaraz

po 9 złr. a. w.

z morgi, do wydzierżawienia. Zasiewy 56 korcy oziminy, 100 k. zbóż jarych, 100 k. ziemniaków. Inwentarz może być odkupiony za 1000 złr. Kancja roczna. — Bliższej wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“ za nadesłaniem marki na 15 ct. 1223 8 6

Dom murowany w Bochni

o 5 pokojach, kuchni, 2 piwnice, z oficyną o 3 pokojach z kuchnią, stajnią, wozownią, ogrodem owocowym i warzywnym, z 2 morgami pola ornego w najlepszem miejscu przy górnym Rynku, **jest do sprzedania.** Wiadomość: Byszewski l. 249 Bochnia. 1352 3 3

PISARZ

ekonomiczny,

potrzebny od 1 Lipca r. b., który ukończył niższą szkołę rolniczą a fungował 2—3 lat przy gospodarstwie, wolny od wojskowości. Odpisy świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr **Karniów**, poczta Kocmyrzów. 1413 2 3

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** połrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Regosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“.**

IV rocznik „BIBLIOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

MAJĄTEK ZIEMSKI

między Tarnowem a Rzeszowem, przy szosie, 30 minut do stacji, ogólnej przestrzeni 620 mórg w tem ornej i łąk 450, lasu 150 mórg, reszta park, ogrody, stawy zarybione itp., majątek wzorowo zagospodarywany, w najwyższej kulturze, inwentarze żywe i martwe znakomite — **zaraz do sprzedania.** 1417 2—5

Bliższych szczegółów udziela jedynie **Jan Podwin** w Krakowie ulica Loretańska L. 10 od godziny 3—5 po południu.

Dom II piętr.

przy ul. Karmelickiej, 31 ubikacji prócz suteren i piwnic obejmujący, z ogrodem kwiatowym przed i owocowym po za domem, razem 425 sążni mającym, pod południe frontem położony, **do sprzedania.** Cena 53.000 złr., dług bank. na 41 lat 10.000 złr.

Wiadomość bliższa w Administr. „Głosu Narodu“. 1419 2 10

Parcele budowlane

w Dębnikach za mostem kolejowym, przy nowo otwartych i otworzyć się mających ulicach — w dowolnych wymiarach pod domy, wille, pałace — w miejscu nieulegającem zalewowi **ma tanio do sprzedania**

Jan Strycharski, Administracja „Głosu Narodu“. 1421 2 15

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. „Głosu Narodu“. 31 35-0

Wieś

w Ks. Krakowskiem, ¾ mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017

Jan Strycharski, Kraków (Głos Narodu)

do sprzedania.

Młyn wodny

z najnowszemi urządzeniami walcowemi do mielenia żyta i wyrobu kasz, z wielką siłą wody, mogący mleć miesięcznie 1000 worków zboża — jest w mieście o 10.000 ludności gdzie stoi stały garnizon wojska z wielkiemi koszarami dla piechoty i artylerji, które same całą produkcję młyna konsumować mogą — zatem zbyt zapewniony na miejscu — jest fachowcowi rzutnemu mającemu kapitału obrotowego około 6,000 złr. za czynszem rocznym 1.200 złr. a. w.

do wydzierżawienia

lub za umiarkowaną ceną do sprzedania.

Właściciel człowiek niefachowy zdecydowany nawet wejść w spółkę z rzetelnym fachowcem, dając część obrotowego kapitału, a wrazie kupna, zostawi znaczną część ceny na hipotece.

Do młyna należy parę mórg wyborowego gruntu i budynki mieszkalne i gospodarcze. 1278 11 0

Wiadomość: Dział inseratowy »Głosu Narodu«.

Folwark

w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, 1½ morgi ogrodu, za 10.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 7 6

Rozległy Dwór

recte

PAŁAC

z obszernemi zabudowaniami pobocznemi, w środku parku angielskiego, wraz z kilku lub kilkunastu morgami gruntu przyległemi, w okolicy zdrowej, uroczej, 6 klm. od stacji kolei oddalony, odpowiedni na zakład naukowy, leczniczy, lub **dla Zgromadzenia zakonnego**

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Admin. „Głosu Narodu“. 1084 1 0

Dom na pobyt letni

przy stacji kolei Jordanów, wraz z 24 morgami gruntu, jest za 200 złr. rocznie

do wydzierżawienia, lub też tanio **do sprzedania.**

Wiadomość osobiście lub za nadesłaniem 15 cnt. marki, w Dziale Ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1057 0 0

W GLEBIE

nadwiślańskiej

nieulegającej zalewowi, 1½ mili od Krakowa, jest

obszar dworski

około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczemi, po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami **do sprzedania** i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a.

Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości *Jan Strycharski Głos Narodu Kraków.* 1018 10 0

NAUCZYCIELKA

polka **poszukuje posady** od 1-go lipca. Adres E. C., przy klasztorze Niepokalanek w Jarosławiu. 1372 4 10

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 42 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec), 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, od 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Stryja. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwółoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrow, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1268

vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Przemysł krajowy. Sukna Żywieckie.

Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicja zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** i t. p., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny).

Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacja poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym,** upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski,** b. inspektor składów fabryki Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywania w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego. 714 18 0

„Żywiecka fabryka sukna Bogucki, Kossuth, Kamocki".

Wydawnictwo i wydawczyni: Józefa Rojaszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.